

REPUBLIKA

Rok VI | LÓDŹ NIEDZIELA, 29 STYCZNIA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

Nr. 29

Min. Czechowicz Kandyduje z Łodzi.

Gen. Górecki, dyrektor Banku gospodarstwa krajowego, wysunięty będzie na jedną z list województwa łódzkiego.—Dziś odbywają się liczne zjazdy i zebrania przedwyborcze.—Kto kandyduje od komunistów?

Rozłam wśród mieszczaństwa żydowskiego.

Łódź, 28 stycznia.

Wczoraj wieczorem nadeszła do Łodzi wiadomość, że w młarodajnych warszawskich kołach politycznych ostatecznie ustalono wysunięcie kandydatury p. ministra skarbu Gabryela Czechowicza do sejmu z okręgu wyborczego Łódź-miasto (Nr. 13). P. Czechowicz ma stać na pierwszym miejscu listy Nr. 1, należącej do bezpartyjnego bloku współpracy z rządem. W ten sposób potwierdzili się informacje „Republiki“, podane już przed kilku dniami.

Pozatem uchodzi za pewne, że w jednym z okręgów wyborczych województwa łódzkiego kandydować będzie do sejmu obecny dyrektor naczelny Banku gospodarstwa krajowego p. gen. ROMAN GÓRECKI.

Szerszym omówieniem kandydatury p. Czechowicza zajmie się dzisiaj wstępny artykuł „Republiki“.

Dzisiejsza niedziela.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziany jest cały szereg wieców i zebran politycznych zarówno w naszym mieście, jak i w województwie. Sam blok prorządowy urządzi w województwie 60 wieców, m. in. wielki wiec w Aleksandrowie. Agitacja idzie całą parą ze wszystkich stron i w całym kraju.

Wyjazd p. wicepremiera

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefontuje:

Wczoraj wieczorem udał się do Lwowa p. wicepremier Bartel w towarzystwie szefa swego gabinetu p. Józefskiego i sekretarza por. Zaćwilichowskiego.

Wyjazd wicepremiera związany jest zarówno z wyborami (pfor. Bartel—jak wiadomo—kandyduje we Lwowie z listy nr. 1), jak i z szeregiem spraw osobistych. Miedzy innemi p. wicepremier uczestniczyć będzie w posiedzeniu zarządu spółdzielni budowlanej „Zdobyczo robotnicza“, której jest prezesem.

Blok prorządowy i pracownicy umysłowi.

Otrzymała się w lokalu związku handlowców przy ul. Piotrkowskiej 108 konferencja przedstawicieli zrzeszeń pracowników umysłowych w sprawie wyborów do sejmu i senatu. Postanowiono powołać do życia komitet wyborczy pracowników umysłowych, gdyż pracownicy umysłowi w nim przyjąć jaknajbardziej czynny udział w wyborach, aby zapewnić sobie należyta obronę w ciach ustawodawczych. Część obecnych na konferencji reprezentantów związków zgłosiła natychmiast swój akces do tego komitetu, część natomiast wstrzymała się od akcesu oświadczając, że nie posiada dostatecznych pełnomocnictw, i że ostatecznej odpowiedzi udzieli we wtorek dnia 31 b. m. Postanowiono, iż w dniu tym zapadnie ostateczna decyzja

Co myśli Francja o wyborach?

„Populaire“ jest zdania, że blok współpracy z rządem zwycięży na całej linii.

Paryż, 28 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express“)

Prasa francuska żywo interesuje się wyborami w Polsce.

Oficjalny organ socjalistów francuskich „Populaire“ poświęcił wczoraj artykuł wstępny pióra słynnego publicysty Andrzeja Pierre, który w ten sposób charakteryzuje wybory w Polsce.

— Wybory do sejmu i senatu w Polsce odbywają się pod hasłem walki z parlamentaryzmem i reformy konstytucyjnej. Za tem wypowiadają się wspólnie: duchowieństwo, przemysł i rolnictwo. Jest rzeczą niezaprzeczną, że ponad

wszystkie stronnictwa góruje blok wyborczy organizacji i stronnictw, współpracujących z rządem. Blok ten ma tylko przeciwników z dwu stron: z prawicy Narodowa Demokracja, Piast i Chrześcijańska Demokracja, z lewicy — organizacje socjalistyczne.

Stronnictwa opozycyjne mają wewnątrz swych organizacji wiele rozdziewców na ile osoby marszałka Piłsudskiego i są słabo zorganizowane. Zwycięstwa z tych względów nie odniosą. Wszystkie powyższe dane wyraźnie wskazują, że stronnictwa Piłsudskiego w przyszłym sejmie i senacie znajdą się w większości.

poparcia jednej z istniejących list przez ośmiu pracowników umysłowych Łodzi. W dyskusji ujawniły się poważne dążenia do poparcia bloku prorządowego. Poparcie to jednak uzależnione ma być od kandydatur, które znajdą się na liście bloku prorządowego w Łodzi. Jednocześnie uznano, że kandydatury te winny bezwzględnie dawać gwarancję, że interesy pracowników umysłowych w przyszłym sejmie będą należycie broniłone. (p).

Wojewódzki zjazd „Wyzwolenia“.

Wczoraj w kilku pokojach hotelu Polskiego w Łodzi obradowali według okręgów wyborczych delegaci „Wyzwolenia“ ze wszystkich powiatów województwa łódzkiego celem ustalenia okręgowych list kandydatów do sejmu i senatu. Definitywnie ustalono następujące kandydatury. Okręg wyborczy Nr. 14 (powiat łódzki, łaski i sieradzki): pierwsze miejsce jednomyślnie b. poseł Henryk Wyrzykowski; obsadzenie następnych miejsc wobec dużej rozbieżności zdań oddano do ostatecznego zaocydowania zarządowi głównemu stronnictwa.

Okręg wyborczy Nr. 15 (powiaty: łęczycki, koniński, kolski i ślupski): pierwsze miejsce jednomyślnie otrzymał b. poseł Antoni Langier, drugie Kacprzek gospodarz z konińskiego, trzecie Kupczak, gospodarz inteligent z kolskiego.

Okręg wyborczy Nr. 16 (powiaty: wieluński, kaliski i turecki): pierwsze miejsce b. poseł Wincenty Baranowski, drugie Mularak—lekarz z tureckiego, trzecie Trzęsowski z Kaliskiego.

Do senatu pierwsze miejsce otrzymał b. senator ppłk. inż. Wacław Januszewski, drugie Trzęsowski z Kaliskiego.

„Muzykalny“ wiec.

W sobotę o godzinie 10 rano odbył się w sali kinoteatru „Imperial“ wiec przedwyborczy „Bundu“, połączony z koncertem.

Dłuższe przemówienia wygłosił: dalsze

„Bundu“ B. Niechawicz, czołowy kandydat „Bundu“ w Łodzi radny Lichtensztajn i p. Jakubowiczówna. Po przemówieniach orkiestra symfoniczna wykonała szereg pieśni robotniczych. O tejże samej godzinie odbył się wiec „Bundu“ na Bałutach w sali kinoteatru „Syrena“ oraz w sali Europejskiej przy ulicy Zgierskiej 17. Na wiecach tych przemawiali radny Milman, radny m. Warszawy Zybert, Eichnerowa i Jasny.

Kandydaci komunistyczni.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, na liście komunistycznej z okręgu łódzkiego kandydować ma kierownik zawodowego związku włóknarzy Franciszek Polka. Na jednym z dalszych zaś miejsc p. Witold Wandurski.

Zjazd mieszczański.

Jak komunikuje nam p. Danielecki z Bloku mieszczańskiego, blok ten zwołał na dzień dzisiejszy do Łodzi zjazd delegatów mieszczańskich z całego województwa łódzkiego. Tematem obrad zjazdu będzie organizacja mieszczaństwa oraz sprawy wyborcze.

Blok Ch. D. i Piasta.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefontuje:

Endecja i „Piast“ związały się we wspólny blok wyborczy na terenie Małopolski wschodniej i wystawiają wspólne listy wyborcze we wszystkich niemal okręgach.

W okręgu Sambor-Rutki kandyduje marsz. Maciej Rataj, we Lwowie zaś na drugim miejscu b. kapelan II-cj brygady ks. Panaś.

Eks-kapelan legjonowy, zrezygnowawczy ze swej ideologii, której służył czasu wojny — stał się jednym z najgorętszych adherentów wółta Wincentego Witosa.

Chcieć dostania się do sejmu jest tak mocna u znacznego służy bożego, że zagroził natychmiastowym wystąpieniem z „Piasta“, o ile nie otrzyma mandatu poselskiego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się wiec i zebranie przedwyborcze Ch. D. i „Piasta“ na terenie okręgu łódzkiego, t. j. w Komitę, Turka, Kółka, Zduńskiej-Woli i t. d.

W konferencjach przedwyborczych weźmie udział prezes Ch. D. z Łodzi b. wiceprezydent Groszkowski oraz sekretarka stronnictwa p. Pła chotkówna.

W dniu jutrzejszym odbędzie się zebranie przedwyborcze w sali domu ludowego, na którym przemawiać będą b. posłowie i radni m. Łodzi. We wtorek odbędzie się zebranie przy ul. Ogrodowej, przyczem jako mówca wystąpi b. Plewiński. (U)

Rozłam wśród żydów.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Warszawie zjazd delegatów sekcji żydowskich przy bloku mniejszości narodowych w poszczególnych okręgach. Na dzisiejszym zjeździe ostatecznie załatwiona zostanie sprawa kandydatów okręgu łódzkiego z listy bloku mniejszości narodowych. (b)

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami między „Agudą“ i żyd. partią ludową z jednej strony a bezpartyjnymi żydami religijnymi z drugiej strony została zawarta umowa, na mocy której partje te miały pójść do wyborów do sejmu i senatu wspólnie. W ostatniej jednak chwili bezpartyjni żydzi religijni, na czele których stoi rabin z Aleksandrowa, umowę tę zerwali z powodu jej nierealności. Wystąpią oni z własną listą, na czele której stanie prezes gminy żydowskiej w Łodzi, p. Budzyner. (a)

Na prowincji wojewódzkiej.

Wczoraj otrzymaliśmy następujące meldunki ze wszystkich większych ośrodków województwa łódzkiego:

PABJANICE, dnia 28 stycznia (telefonem). Zarząd Rezerwy rzemieślniczej w Pabjanicach zawiadomił komitet wyborczy bloku bezpartyjnego, iż na zebraniu rzemieślników pabjanickich zapadła uchwała przyłączenia się do bloku i głosowania na listę Nr. 1.

ZGIERZ, dnia 28 stycznia (telefonem). Do bezp. bloku prorządowego zgłosiło akces stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, oraz rezerwa rzemieślnicza. Perspektywy wyborcze są tu jaknajlepsze.

PIOTRKÓW, dnia 28 stycznia (telefonem). Odbyło się tutaj zebranie komitetu wyborczego zjednoczonych kolejarzy, na którym postanowiono przystąpić do bloku prorządowego. Wedle ustalonego planu dalszej działalności uchwalono powołać lokalne komitety wyborcze kolejarzy, tworzone przez mężów zaufania organizacji kolejarz. Komitet kolejarzy wyda w najbliższych dniach odezwę, nawołującą do głosowania na listę Nr. 1.

KOŁO, dnia 28 stycznia (telefonem). Pod przewodnictwem p. Karasiewicza

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Ciou zabaw karnawałowych To Maskarada Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

w połączonych salach Filharmonii z salami restauracji Teatralnej w dniu 1 lutego r. b.

Prof. Kozubski

pozostanie nadal w więzieniu

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefonuje:

W związku z aresztowaniami jakie nadzwyczajna komisja do walk z nadużyciami przedsięwzięła wśród kierowników zbankrutowanego „Banku budowlanego” — aresztowany został również niejaki dr. Kozubski, jeden z dyrektorów banku, a oprócz tego asystent katedry prawa rzymskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wczoraj przybył wobec tego do Warszawy prof. dr. Rafał Taubenszlag, ażeby w imieniu senatu wszechnicy Jagiellońskiej żądać wypuszczenia asystenta, jako że ciało profesorskie krakowskiego uniwersytetu uważa fakt aresztowania dr. Kozubskiego bez zezwolenia senatu za pogwałcenie samorządu uniwersyteckiego.

Interwencja jednak pozostała bez skutku.

Nadzwyczajna komisja stanowczo sprzeciwiła się wypuszczeniu na wolność użonego — bankowca.

Termin rewizji koncesji monopolowych

został przedłużony do 31 grudnia

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefonuje:

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej odkładające do dnia 31 grudnia 1928 roku termin rewizji udzielonych już koncesji na sprzedaż artykułów, objętych monopolami państwowymi.

1053 sprawy o szpiegostwo

rozpatrywały sądy niemieckie
w ciągu 4 lat.

Berlin, 29 stycznia.

Podczas dyskusji nad etatem pruskiego ministerstwa sprawiedliwości oświadczył min. sprawiedliwości dr. Schmidt, że posiada zestawienie co do ilości spraw, jakie w ostatnich latach wpłynęły do sądów o zdradę kraju i szpiegostwo.

Spraw tych było w roku 1924 — 587, w r. 1925 — 209, w roku 1926 — 159, a w roku 1927 — 98.

Władze niemieckie

wydały Polsce niebezpiecznego
bandytę

Wilno, 27 stycznia.

W rejonie Niezan (powiat suwalski) niemiecka straż graniczna oddała w ręce władz KOP'a niejakiego Emila Wilna, jako dezertera wojsk polskich.

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, iż wzmiankowany osobnik jest notorycznym bandytą, oskarżonym o zamordowanie w kwietniu r. ub. właściciela majątku Rudniki pod Suwałkami.

Bandyta przyznał się do winy i stwierdził, że bezpośrednio po dokonaniu morderstwa uciekł przed karą do Niemiec.

Min. Czechowicz kandyduje z Łodzi.

(Dokonczenie).

rolnika z Chelmna, odbył się tutaj zjazd komitetów gminnych, wiejskich i miejskich bloku prorządowego. Sytuacja przedwyborcza bloku w powiecie jest bardzo dobra. Do komitetu zgłosili akces ostatnio również rzemieślnicy i mieszczanie.

TOMASZÓW - MAZOWIECKI, dnia 28 stycznia (telefonem). Odbyło się tutaj liczne zebranie rozmaitych ugrupowań społecznych oraz gospodarczych: handlowych, drobnokupieckich i rzemieślniczych. Po wysłuchaniu referatu politycznego i ożywionej dyskusji powzięto jednogłośnie rezolucję, w której zebrani postanawiają oddać swe głosy wyłącznie na listę Nr. 1 bezpartyjnego bloku. Celem popularyzowania tej myśli i organizowania dążeń mieszczańskich powołano miejski komitet wyborczy.

RADOMSKO, 28 stycznia (telefonem). Odbył się tutaj zjazd gospodarczo - polityczny, przy udziale delegatów całej ludności wiejskiej powiatu radomskiego. Udział brało 600 osób. Dyskusja obracała się dokoła aktualnych spraw politycznych i gospodarczych poczem zebrani uchwalili rezolucję, w której deklarują akces do bloku współpracy z rządem. Motywem

tego kroku jest uznana doniosłość prac państwowych Marszałka Piłsudskiego i jego rządu.

TUREK, 28 stycznia (telefonem). Związek ziemian powiatu tureckiego zgłosił dzisiaj akces do bloku bezpartyjnego. Delegowani do komitetu wyborczego bloku p. Łubkowskiego, jako męża zaufania.

Wybory bez wódki.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefonuje:

Min. spraw wewnętrznych gen. Stawoj - Składkowski wydał wczoraj okólnik do wojewodów, w którym przypomina im postanowienia ustawowe w sprawie ograniczeń sprzedaży alkoholu w okresie wyborczym.

W myśl tych przepisów począwszy od godz. 3-ej po poł. w dniu 2-lin marca (wybory odbywają się w dn. 4-ym marca) do godz. 12-ej w nocy z dn. 5-go na 6-ty marca — sprzedaż alkoholu jest wzbroniona pod bardzo wysokimi karami.

Analogiczny przepis obowiązuje podczas wyborów do senatu (9-ty—12-ty marca).

Szajka fałszerzy czeków P. K. O.

grasuje w Krakowie i Poznaniu.

Kraków, 28 stycznia.

„Naprzód” donosi, iż w ostatnich dniach władze P. K. O. w Krakowie i Poznaniu wpadły na ślad wielkich nadużyć przy podejmowaniu pieniędzy.

Nadużycia polegały na realizowaniu fałszywych czeków z książeczek wkładkowych P. K. O., puszcanych w obieg przez zorganizowaną szajkę oszustów.

Straty, jakie poniósł skarb państwa wskutek tych nadużyć, wynoszą ponad 100.000 złotych.

Szajka oszustów nie jest dotychczas ujęta, jednak policja jest już na tropie.

Według tymczasowych obliczeń, P. K. O. w Krakowie poniosło strat kilkadziesiąt tysięcy złotych, P. K. O. w Poznaniu znacznie więcej.

Przemysłowcy niemieccy w Warszawie

radzą nad porozumieniem gospodarczym pomiędzy
Polską i Niemcami.

Warszawa, 27 stycznia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dnia 27 b. m. o godz. 4 po poł. rozpoczęły się w Warszawie w hotelu Europejskim obrady zjazdu przedstawicieli sfer gospodarczych Polski i Niemiec. Zagał obrady przewodniczący strony polskiej p. Żychliński. W przemówieniu swem powitał on serdecznie gości, życząc, aby narady doprowadziły do pomyslnych rezultatów, jakimi jest rozwój gospodarczego, a w konsekwencji politycznego zbliżenia obu sąsiadujących państw. W odpowiedzi ze strony niemieckiej p. Frohweim wyraził głęboką zadowolenie i radość, że danym jest przedstawicielom życia gospodarczego Niemiec rewizytować przedstawicieli prze-

mysłu i handlu Polski, którzy byli tak łaskawi odwiedzić ich w Berlinie w dniach 6 grudnia. Praca obecna ma na celu wyświeślenie szeregu zagadnień gospodarczych przez bezpośrednią wymianę myśli, aby dojść do porozumienia gospodarczego pomiędzy Polską i Niemcami. Jeśli takie rezultaty wydadzą rozmowy, wówczas przyczynią się one do osiągnięcia wyższego celu jakim jest stabilizacja wzajemnych stosunków politycznych. Po przemówieniach wygłoszono 2 referaty ze strony polskiej i niemieckiej oraz ustalono 4 komisje: rolniczą, drzewną, chemiczną i węglowo-hutniczą, które obradować będą 28 b. m. przed południem. Zakończenie zjazdu nasapi na posiedzeniu plenarnym 28 b. m. po poł.

Zawiadomienie.

Podaję niniejszym do wiadomości, że posiadane przeze mnie weksle z wystawienia byłego fabrykanta łódzkiego

Juila Bra"nera (obecnie Jules Brommer w Paryżu)
zostały obecnie w Paryżu zaprotestowane. Zamierzam

ogłosić powyższemu upadłość

i w tym celu wzywam posiadaczy jego weksli wzgl. wierzytelności otwartych do przyłączenia się do konkursu co umożliwi im odzyskanie należności

Zgłoszenia bez kosztów do mnie, lub do adwokatów Dr. Dr. Auerbacha i Rafaela w Berlinie, Burgstr. 28.

H MARCUS

Berlin-Wilmersdorf, Motzstr. 49

Telefon Pfalzburg 97-04.

Tajny dom gry w Poznaniu

utrzymywali krupierzy kasyna
sopockiego.

Poznań, 28 stycznia.

(Agencja Wschodnia)

Policja wykryła w hotelu „Brytańskim” tajną jaskinię gry. Mieściła się ona na pierwszym piętrze w jednym z pokoi. Uprawiano gre bardzo wysoką. Właścicielem jaskini gry był niejaki Jabłoński, krupierem — kelner Miller. Faktycznymi jednak właścicielami przedsięwzięcia byli krupierzy z kasyna sopockiego.

Policja zastała w lokalu kilkanaście osób, w tem kilku poważnych osobistości z miasta, oraz kilku notorycznych oprysków.

Po spisaniu protokołu policja skonfiskowała znajdujące się na stole pieniądze w kwocie pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Straszna burza

idzie przez Atlantyk.

Nowy Jork, 28 stycznia.

Wczoraj ponownie straszliwa burza nawiedziła Nowy Jork i całą okolicę. Burza trwała tylko przez krótki czas i przyniosła się na Ocean Atlantycki, pędząc w kierunku Europy. Cały szereg statków zostało zrzucenych na wybrzeże i zniszczonych. Rzeka Hudson wezbrała gwałtownie. Niżej położone ulice Nowego Jorku stoja pod wodą. Wszystkie parowce przybywające do Nowego Jorku, miały poważne opóźnienia.

Ołbrzymie lawiny śnieżne w górach śląskich.

Wrocław, 28 stycznia.

Ołbrzymie lawiny śnieżne na zachodnich stokach Seiffengraben w pobliżu Hirschbergu zasypały baraki, w których znajdowały się kantyny. W jednej z kantyn został pogrzebany właściciel restauracji górskiej, Haempel. Wszelkie próby odkopania zasypanych baraków i znajdujących się tam ludzi pozostały bez skutku.

Wojna robotników wiedeńskich

o operę „Jonny gra”.

Wiedeń, 28 stycznia.

Wiedeńska opera państwowa była wczoraj widownią niebywałego skandalu. W czasie przedstawienia „Jonny gra” kilku widzów chciało przerwać spektakl, rozrzucając po sali bomby cuchnące i rozpylając w powietrzu proszek, pobudzający do kichania.

Policja aresztowała 8 osób. Podczas przedstawienia zebrali się koło opery grupki zwolenników narodowo - socjalistycznej partii robotniczej, które rozproszyła policja. Jedną z takich grupiek opanowała wóz tramwajowy z zamiarem poturbowania pewnego pasażera.

Również i tu interwenjowała policja rozproszyła tłum i aresztowała 8 osób.

Groźba przesilenia w Jugosławii.

Belgrad, 28 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

W Jugosławii oczekują przesilenia rządowego. Mianowicie przywódca partii demokratycznej Davidowicz odbył dłuższą konferencję z przywódcą partii radykalnej Radiczem w celu stworzenia bloku parlamentarnego. Decyzja w tej sprawie ma zapadnąć na posiedzeniu frakcji demokratycznej w najbliższy poniedziałek. Gdyby związek ten się udał, premier obecny podda się do dymisji.

— Amerykański Czerwony krzyż przestał kablem do Genewy dla komisji Ligi narodów, opiekującej się uchodźcami politycznymi, 50.000 dolarów, przeznaczonych na przewiezienie 3.000 uchodźców rosyjskich z Konstantynopola na Cypr, Korsykę i do Argentyny. Jak ogłasza Czerwony Krzyż, prześle on w przyszłości na ten cel jeszcze 40.000 dolarów.



Kandydatura p. Czechowicza

Na innym miejscu dziesiętysięcznego numeru podajemy wiadomość o tem, że pierwsze miejsce listy Nr. 1 — bezpartyjnego bloku prorządowego w Łodzi — zajął p. minister skarbu Czechowicz. W jednym z okręgów wyborczych naszego województwa będzie kandydował pozatem p. Górecki, dyrektor Banku gospodarstwa krajowego.

Rozmieszczanie kandydatów sejmowych — ministrów, figurujących już, zresztą, na listach państwowych, również i w okręgach, jest wyraźnym dowodem polityki Piłsudskiego, zmierzającej do parlamentaryzacji stosunków w Polsce. Dotychczas szło wszystko przeciw parlamentaryzmowi, mówiło się nawet o jego kompromitacji. Dziś dzieje się naodwrot: p. premier wprawdzie nie kandyduje, ale czyni to prawie wszyscy jego ministrowie. Jeśli przejdą, a to zdaje się być absolutnie pewne, będziemy mieli rząd, wychodzący przynajmniej w łwiej części z łona sejmu — czyli powrót do klasycznych form demokracji.

Piłsudski nie kontentuje się przytem listą państwową, która z natury rzeczy dalsza jest od wyborcy, lecz nawiązuje kontakt pomiędzy ministrami swoimi, a szerokimi masami przez wystawianie kandydatur w okręgach. Dotychczas takie rzeczy były w Polsce nieznanne. Minister nie był wprawdzie „pozbawiony praw” i mógł kandydować do sejmu i senatu, lecz czynione to było w formie wyjątku i to zawsze pod firmą partji, a nie rządu, lub nawet osoby. Dzisiaj więc nie ukrywa się ministrów, lecz wyprowadza się ich na głębokie wody opinji. Uważamy to za moment dodatni.

Przechodzimy do strony lokalnej: minister skarbu kandyduje w Łodzi. Trzeba przyznać, że jest to odwaga. Dotychczas tak było, iż skarb użalał się na Łódź, że podatki wpływają lemiwie, a Łódź użalała się na skarb, że zbyt wiele wymaga... I naraz...

W paradokse tkwi pewien sens: czasem spotykają się przeciwnicy, popatrzą na siebie dłużej, rozmówią się i dojdą do wniosku, że właściwie mogliby być przyjaciółmi. I to z obustronną dla siebie korzyścią.

Kto będzie głosował za p. Czechowiczem? Czy wyborcy mają się obrazić na kandydata i, mając w pamięci wszystkie nakazy podatkowe, odwrócić się od tej kandydatury?

Nam się wydaje, że słuszną jest raczej taktyka odwrotna: taki poseł, jak p. minister skarbu jest Łodzi na rękę. Bierzemy tu pod uwagę konieczny kontakt, jaki musi istnieć pomiędzy posełem a jego okręgiem wyborczym. P. Czechowicz będzie musiał starać się poznać specyficzne warunki swego okręgu wyborczego, będzie musiał znać...

Posel turecki

chciał popełnić samobójstwo w parlamencie.

London, 28 stycznia.

Były turecki minister marynarki Hiszkan Bey, a obecnie poseł Zgromadzenia Narodowego, usiłował popełnić podczas obrad samobójstwo. Rząd postawił wniosek o zniesienie nieetykalności b. ministra, któremu wytoczono proces o nadużycia. W tej chwili, gdy premier turecki İsmet Paşa uzasadniał ten wniosek, poseł wstał i oświadczył, że popełni samobójstwo, a nie pozwoli naruszać swego honoru. Siegnął on ręką po rewolwer w tej chwili jednak powstrzymał go inni posłowie. Podczas szamotaniny rewolwer wystrzelił w kierunku oskarżonego, nie raniąc jednak nikogo.

leżę dlań wleć, czas i serca. Kontakt Łodzi ze „swoim” ministrem będzie bliższy, człowiek zbliży się do miasta... Oczywiście taki przykład mamy w p. Ziemięckim, niełodzianinie, który kandydował tutaj, tutaj przeszedł do sejmu, często przyjeżdżał do Łodzi, interesował się zagadnieniami jej, popierał interesy w Warszawie, wreszcie został prezydentem naszego miasta.

Skoro rozważyć pro i contra p.

min. Czechowicza, jako posła z Łodzi, musimy uważać tę kandydaturę za bardzo celową, praktyczną, a zatem mającą również warunki i szanse powodzenia. Za kandydaturą opowiedzą się z pewnością sferę gospodarcze i in corpore, nawet niezależnie od swej narodowości i wyznania, inteligencja zawodowa, mieszczaństwo, rzemieślnicy, kupcy oraz część robotników, nie usposobionych socjalistycznie.

W powodzi różnych kandydatur, wysuwanych ostatnio na pierwsze miejsce w Łodzi, uważamy osobę p. min. Czechowicza za najbardziej realną i atrakcyjną. Łódź jest miastem praktycznej myśli i nie pominie możliwości zainteresowania ministra skarbu swymi szczególnie ważnymi postulatami i potrzebami.

Czesław Olszowski.

Waldemaras przeciąga strunę!

Prasa francuska piętnuje taktykę odwlekania premiera litewskiego.

Paryż, 28 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Ostatnia podróż Waldemarasa do Berlina jest przedmiotem wielkiego zainteresowania prasy francuskiej. Znakomity publicysta dziennika „Echo de Paris” Pertinax w ostrych słowach piętnuje zachowanie się Waldemarasa po jego oficjalnych oświadczeniach w Genewie w grudniu roku ubiegłego. Pertinax zaznacza, że po Genewie stan pokojowy pomiędzy Polską i Litwą istnieje tylko na papierze, bowiem faktycznie stan wojenny pomiędzy obu tymi krajami istnieje nadal. Ten stan naprężenia istnieje dla tego, że Moskwa jak i Berlin zainteresowane są w utrzymaniu nadal sytuacji wojennej w stosunkach polsko-litewskich. Waldemaras umiejętnie wykorzystuje to zainteresowanie się Moskwy i Berlina, chcąc dyktować Polsce warunki, podawane mu faktycznie przez Moskwę i Berlin.

Charakterystyczne jest i nader ciekawe zakończenie wywodów Pertinaxa, który pisze: „Waldemaras zbyt przeciąga strunę. Cierpliwość marszałka Piłsudskiego również ma swoje granice i przeciąganie jej może narazić już niepoczytalnego Waldemarasa, lecz i państwo litewskie na przykre konsekwencje. Kwestja stosunków polsko-litewskich może znów stanąć na ostrzu noża, jak miało to miejsce w grudniu r. ubiegłego.

Paryż, 18 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Prasa paryska, jednogłośnie omawiając ostatnią notę litewską, stwierdza jej nieprzyzwoitość. Kowno nadużywa cierpliwości Polski. W interesie własnym Litwy winno być szybkie nawiązanie pokojowych stosunków z Polską. Czas już, aby Europa wezwwała do uszanowania traktatów międzynarodowych to małe państwo, dokąd cywilizacja europejska tak późno zakwita.

Polska zamknie swe granice przed zbędnym luksusem.

Warszawski koresp. „Republiki” telefonuje: Jak się dowiadujemy, jednym z pierwszych projektów ustawodawczych, które mają być przedłożone nowemu Sejmowi przez rząd, jest projekt progresywnego podatku od wywozu towarów luksusowych — jak jedwabie, kosmetyki, perfumy, wyroby cukiernicze, wina, ryby w oliwie, orzechy, figi, daktyle, owoce, za wyjątkiem cytryn i pomarańczy, galanterja luksusowa, automobile itd.

Podatek ten byłby pobierany z dołu od importów bezpośrednich w stosunku do sumy wartości sprowadzanych artykułów luksusowych, tak, iż np. od wartości 100 tysięcy złotych podatek mógłby wynosić 5 proc., od 200 tysięcy zł. — 7 i pół proc., od 300 tys. zł. — 10 proc. i t. d.

Ustawa ta, wedle dotychczasowego projektu, miałaby obowiązywać od 1-go stycznia 1928 roku, t. j. wstecz.

Niemiecki projekt zabezpieczenia pokoju w Europie.

Praga, 28 stycznia.

Wczoraj niemiecki poseł przy rządzie czecho-słowackim doręczył Benesowi niemiecki memoriał w sprawie bezpieczeństwa.

Memoriał rządu Rzeszy oświadcza na wstępie, że praski komitet Ligi Narodów, opracowujący system bezpieczeństwa celem utwierdzenia pokoju europejskiego powinien kłaść wagę nie na teoretyczne konstrukcje, lecz na praktyczne zarządzenia. Należy znaleźć pokojowe rozwiązanie dla konfliktów, które dotąd bywały przyczynami wojen. Dla konfliktów natury praktycznej znaleziono łatwe rozwiązanie w klauzuli fakultatywnej stałego międzynarodowego trybunału. W sprawach spornych charakteru politycznego nie udało się znaleźć odpowiedniego instrumentu rozjemczego. Rozstrzygnięcie sporów przymusowo i definitywnie przez instytucje arbitrażowe w obecnych warunkach jeszcze nie są do przeprowadzenia.

Należy rozbudować procedurę powszechnego kompromisu czy to przez Radę Ligi Narodów, czy to przed innymi instytucjami, wyposażonymi w odpowiedni autorytet. Spory rozstrzygać można przez dwustronne traktaty arbitrażowe, albo też przez traktaty, obejmujące większą ilość państw. Traktaty dwustronne więcej mogą mieć wartości praktycznej, jeżeli się uda przewidziane w nich pro-

cedury połączyć organizacyjnie z procedurą przed instytucjami Ligi Narodów.

Zbadanie art. 11 paktu Ligi Narodów mogłoby dać wiele praktycznych wskazówek co do szybkiej i skutecznej interwencji Rady Ligi. Dobrowolne zobowiązania pomiędzy państwami mogłyby się oprzeć na art. 4 i 5 traktatu lokarnskiego i na art. 19 traktatu arbitrażowego. Wszystkie zobowiązania będą miały jednak większą wartość, jeżeli się uda przeprowadzić powszechne rozbrojenie, zawierające już w sobie jeden z najważniejszych warunków bezpieczeństwa.

Memoriał kończy się oświadczeniem, że tworzenie odrębnych grup państw w łonie Ligi Narodów, celem ochrony pewnych innych państw, mogłoby doprowadzić do rozłamu Ligi Narodów i sparaliżować w czasie przesilenia wspólną akcję.

— Prezes amerykańskiej federacji pracy zwrócił się do przebywającego na kongresie unji pan-amerykańskiej w Hawanie Hughesa z listem atwartym, w którym oświadcza, że federacja pracy jest absolutnie przeciwna ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne któregośkolwiek z krajów łacińskich Ameryki.

— P. Prezydent Rzeczypospolitej w dniu swych imienin, który przypada 1-go lutego, z powodu żałoby nie będzie przyjmował żadnych gości.

— Prezydent Doumergue podejmował w świątecznym gronie znajomych bawiącą w Paryżu pa-
ro siładkę.

Blasco Ibanez zmarł wczoraj w Mentonie.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Mentona, 28 stycznia.

W dniu wczorajszym zakończył tu życie słynny pisarz o wazzechwiatowej sławie, emigrant polityczny rządów hiszpańskiego dyktatora Primo de Riveri — Blasco Ibanez.

Polka zdobyła pierwsze miejsce

na zawodach narciarskich w Chamonix.

Chamonix, 28 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Na tutejszych zawodach narciarskich o mistrzostwo Europy w biegu pań pierwsze miejsce zajęła pani Lotczkova, mistrzyni tegoroczna Polski. Drugie miejsce pani Bouvier. (Francja).

Wymiana więźniów między Polską i Litwą.

Wilno, 28 stycznia.

Odwolana w swoim czasie przez władze litewskie wymiana więźniów kryminalnych pomiędzy Polską a Litwą ma być w najbliższym czasie zrealizowana. Na pograniczu odbyć się ma konferencja przedstawicieli obu państw, na której wyjasnione zostaną personalja więźniów przeznaczonych do wymiany. Należy się spodziewać, iż tym razem czynniki litewskie nie cofną swego postanowienia i że więźniowie kryminalni zostaną wymienieni.

60 robotników poniosło śmierć

w morzu ognia i płomieni.

Nowy Jork, 28 stycznia.

W olbrzymich magazynach naftowych w Mc. Camey, w stanie Texas nastąpiła z niewiadomej przyczyny eksplozja.

60 robotników, zatrudnionych w magazynach, poniosło śmierć.

Ciała nieszczęśliwych ofiar strasliwej wybuch wyrzucił z morza płomieni na wysokość 8-miu metrów.

Partyjne sądy w Bawarii.

Berlin, 28 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu Rzeszy poseł demokratyczny z Bawarii Hans podkreślił, że naród niemiecki nie ma zaufania do swego sądownictwa i do swoich prawników, ponieważ pełno jest wśród partyjnych sędziów nacjonalistów. Pod koniec posiedzenia wczorajszego parlamentu narodowo-socjalistyczny poseł dr. Frick spowodował dramatyczną wrzawę, żądając w arogancji tonie uwolnienia nacjonalistycznych morderców militarnych czarnej Reichswehry Schultza i towarzyszy. Poza tem poseł hitlerowski domagał się amnestji dla morderców Rathenaua i Erzbergera. Gdy mówca podkreślił, że czyni morderców są niki w porównaniu z politycznymi zbrodniami Erzbergera i Rathenaua, powstała olbrzymia wrzawa na ławach centrum, socjalistów, komunistów i całej lewicy. Kilku posłów rzuciło się na trybunę. Przewodniczący z trudem uratował mówcę od poturbowania.



16 aktów razem

Dziś i dni następnych!

Niezwykła atrakcja bieżącego sezonu! — 4 potężne gwiazdy ekranu oraz 2 szlagiery w jednym nadzwyczajnym programie! W niesamowitej swej kreacji 8-10 aktowym dramacie życia i sensacyjnym pod tytułem:

Kiedy kobieta kocha!...

Bebe Daniels i James Hall

Awanturnica mimowoli.

W soboty i niedziele ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

Dziś i dni następnych!

Estella Taylor i Ricardo Cortez

W niesamowitej swej kreacji 8-10 aktowym dramacie życia i sensacyjnym pod tytułem:

Kiedy kobieta kocha!...

W tym znakomitym obrazie, który posiada wszystko: try i śmiech, ale posiada on jeszcze daleko więcej: głęboką mądrość życiową — pod tytułem:

Awanturnica mimowoli.

W soboty i niedziele ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

Kradzieże w fabrykach.

Jedną bandę zlikwidowano, druga jeszcze grasuje.

W dniu wczorajszym policja zlikwidowała szajkę złodziejską, której specjalnością były kradzieże w fabrykach łódzkich.

W ostatnich dniach grudnia dokonano większej kradzieży przy ul. Gmachu fabrycznego H. Malinaka i H. Wajsa przy ulicy Zakątnej 34. Sprawcy ułtowili się niezauważeni przez nikogo.

Policja na podstawie poufnego wywiadu stwierdziła, że kilka pak skradzionej przędzy znajduje się w mieszkaniu znanego pasera Bergera przy ulicy Kilińskiego 89.

Przedtem była rzeczwiście własnością firmy Malinaka i Wajsa.

Kilkutygodniowe obserwacje i poszukiwania w wszystkich melinach bałuckich przyniosły wreszcie konkretne wyniki. Policji udało się ująć całą bandę złodziejską w osobach Abrama Wajnberga (Zakątna 17), Dawida Ajzmana (Podrzeczna 29) i Chaima Zynigera (Zgierska 20).

Przyparci do muru przyznali się do kradzieży dokonanej w fabryce Malinaka i Wajsa. Całą przędzę odebrano. Obecnie władze śledcze ustalają szereg innych kradzieży, które prawdopodobnie zostały zorganizowane przez zlikwidowaną szajkę.

— d —

398.700 tys. zł.

poszło z dymem.

Bank Polski w sprawozdaniu swym przygotowanym na walne zebranie akcjonariuszów, które odbędzie się 10-go lutego r. b., podaje między innymi wykaz banknotów, niezdatnych do obiegu, które zostały w ciągu roku ubiegłego zniszczone. Stanowi to całkiem pokątną paczkę. Ogółem zniszczono 12.060 tysięcy sztuk banknotów na ogólną sumę 398.700.000 złotych.

W tej liczbie znajdowało się: 76.000 sztuk banknotów po 500 zł., 1.113.000 sztuk po 100 złotych, 2.130.000 sztuk po 50 zł., 1 em., 134.000 sztuk po 20 zł., 1 em., 4.689.000 sztuk po 10 zł., 1 em., 1.440.000 sztuk po 5 zł., 3.753.000 sztuk po 2 zł., 1 em., 1.000 sztuk po 1 zł., 1 em.

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW ŁODZI

W dniu dzisiejszym o godz. 6 wiecz. w sali rady miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się posiedzenie naukowe oddziału łódzkiego polskiego towarzystwa historycznego. Na porządku dziennym będzie odczyt prof. dr. Józefa Śmiecińskiego p. t. „Źródła do dziejów Łodzi”. Dzisiejszy referent jest dyrektorem archiwum głównego akt dawnych w Warszawie. W dotychczasowym swoim dorobku naukowym posiada on szereg prac z dziedziny historii polskiego prawa politycznego oraz archiwizacji i archiwistyki.

Jego rozprawa z zakresu metodologii wydawnictw, wzbudziła żywe zainteresowanie w kręgach naukowych zagranicznych. Wydał on też między innymi dwa tomy archiwum Jana Zamojskiego. Należy wreszcie zaznaczyć, iż w zakresie rewizji naszego muzeum kulturalnego w Rosji dyr. Śmieciński położył wybitne zasługi.

Two historyczne tą drogą zaprasza na dzisiejsze posiedzenie wszystkich współobywateli, którzy interesują się przeszłością Łodzi, a przede wszystkim zarząd miasta i członków rady miejskiej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Sala Filharmonji Gościnne występy artyst. z Ameryki

Anny i Heimana JAKUBOWICZ

Dziś, o godz. 3.30 pp.

„Miłość Pałestynska”

Dziś, o godz. 9-ej wiec.

„Zasłone Kobiety”

Udział biorze cały zespół zyd. teatru.

Gdy uczeiwa kobieta kradnie...

Dziesięć batów, albo — kompromitacja, sąd i więzienie.

Co roku w wielkich paryskich magazynach mody kradną damskie rzeczy. Kradną za dziesiątki i setki milionów złotych.

Nie byłoby w tem nic godnego uwagi, gdyby nie charakterystyczny i ciekawy fakt, iż gina w magazynach rzeczy wyłącznie damskie, a kradną je wyłącznie kobiety. Nie zawodowe złodziejki jednak, lecz kobiety najbardziej uczciwe, należące do najlepszych sfer towarzystwa i niekiedy bardzo nawet bogate.

Czy można przedstawić sobie w tym wypadku psychologię kobiet? Wyobraźmy sobie, że godzinami całonocnie stoi przed wystawą sklepową, ogląda „tą piękną, nadzwyczajną” suknię i zaczyna się w niej poprostu kochać.

— Jak cudnie wyglądałabym w tej sukni. Jak nadzwyczajnie odpowiada ona mej postaci, moim oczom, włosom, kolorowi mej cery! Ale cena... nie, to niemożliwe... 900 franków a mąż zarabia tylko 1200... Lepiej pójść...

I uczeiwa kobieta odchodzi. Ale nie może zapomnieć tego co widziała. I po dwóch godzinach znów wraca do tej samej wystawy.

— A może wejść i przymierzyć? Cóż to szkodzi... przecież nie obowiązuję to do kupna... Tak bardzo jestem ciekawa, jakbym w niej wyglądała...

I oto już jest ona wewnątrz. Szybko przymierza i staje przed lustrem.

— Doprawdy, nadzwyczajna! Jak się zmieniałam... Wyglądam zupełnie inaczej.

Z ciężkimi westchnieniami, ze łzami w oczach rozstaje się ona z suknią.

— Niestety, nie mogę sobie pozwolić!

Ale w tej chwili, gdy suknia już leży na stole, tak jakos się dzieje, że sprzedająca gdzieś znikła, albo zajęta jest inną klientką. I nikt nie patrzy, każdy jest zajęty swymi sprawami.

— A może?... Nie, to byłoby straszne... Ale to dziwne, że nikt, absolutnie nikt nie patrzy.

I tu następuje ostatni moment wahania kobiety.

— Nigdy w życiu żadna suknia mi się tak nie podobała... I nikt na mnie nie patrzy...

Jeden ruch ręką i suknia jest już

pod płaszczem. I oto uczeiwa, bezsprzecznie uczeiwa kobieta, wzorowa żona i matka rodziny przekroczyła Rubikon. Nie mogła się oprzeć, zakochała się w tej sukni. Czegoż nie dopuści się kobieta dla zdobycia szmatki, która się jej podoba.

Właściciele magazynów liczą się z temi kobiecimi kradzieżami. Znają zbyt dobrze kobiety, by mogli sądzić, że przeciwdziałają temu zjawisku. I przy kalkulacji towarów, uwzględniają te rzeczy, pozostawiając na nie znaczne sumy.

Nie znaczy to jednak, by nie walczyli z tą manją kobiecą. Istnieją nawet specjalni detektywi, którzy przez ukryte okienko w suficie magazynu obserwują wszystkich kupujących.

Gdy zauważą kradzież, natychmiast schodzą na dół. Często odprowadzają damę do jej domu i tam dopiero odbierają skradzioną rzecz, częściej jednak „proszą” o pofatygowanie się do gabinetu dyrektora.

Placz, błaganie, histeryka — nic już nie pomagają! Dyrektorzy są nieubłagani i nie chcą pojąć panicznego strachu przyłapanej uczeiwej kobiety przed sądem, gazetami i mężem.

Rozprawa jest krótka. Właściciele magazynów mają już swoje sposoby. Proponują więc, że albo wezwą policję, albo wyspią winowajczyni dziesięć batów.

No i cóż kobieta wybiera? Placząc, załamując ręce i targając sobie włosy, idzie do specjalnego pokoju, w którym dokonywuje się tej operacji.

Dziesięć batów — i kobieta czempredzej ucieka do domu. Właściciele magazynów uważają, że ten środek bardzo pomaga, a kobiety uważają, że „to” jest nawet lepsze aniżeli sąd, gazety i mąż...

A jednak kradną dalej. Trudno zrozumieć w tym wypadku psychologię kobiety. Nie próbują pokusić się o to nawet najwytrawniejsi znawcy kobiet.

AL. JAB.

ZABAWA PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH

Zabawę taneczną połączoną z koncertem — rautem urzędu związków pracowników poczt, telegrafów i telefonów w środę, 4. i 5. lutego w lokalu „Sokola”. Nawrot 21.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Dyrektor Alfred Strauch Tel. 13-84.

Sala Filharmonji

DZIŚ,

o godz. 12-ej w południe

Poranek Symfoniczny

Dyrygent:

IGNACY NEUMARK

Solistka

IRENA DUBISKA

(Skrzypce)

Szczegóły w programach.

Bilety od 1 zł. do 4 zł. nabywać można w kasie Filharmonji

DAMA BEZ ZASŁONY z LIL DAGOVER w roli głównej.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 103), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Pelermiana (Cegielińska 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jank elewicz (Stary Rynek 9). (b).

WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI

W piątek, dn. 3 lutego o godz. 3-ej min. 20 przy ul. Andrzej 4, nastąpi uroczyste otwarcie wyższego kursu nauczycielskiego, zorganizowanego przez „Ogólny” łódzkie związku P.N.S.P. Uroczoność będą grupy: humanistyczna, matematyczna, geograficzno-przyrodnicza. Zapisy na wszystkie grupy przyjmują się w dalszym ciągu.

Uieldy zagraniczne.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Łondy, 28 stycznia. Radio Notowania kowcowe. Nowy Jork 4.87/11/12, Holandia 12.07/13/16, Francja 124.02, Włochy 92.07, Niemcy 20.45, Szwajcaria 25.31/1/4, Praga 164.37, Wiedeń 34.57 Warszawa 43.50

Gdańsk, 28 stycznia. Notowania w gdańskich gdańskich 100 marek Rzeszy 122.25—122.50, 100 złotych 57.53—57.67, czek na Londy 23.00/1/4, wypłaty telegraficzne na Berlin 122.147—122.253, na Warszawę 57.46—57.62

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 28 stycznia 1928

Łondy za 100 zł. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin 46.85—47.25, wypłaty telegraficzne: na Warszawę i Poznań 46.93—47.13, na Katowice 46.95—47.15, Wiedeń czeld 79.39—79.67 Praga 378.60.

Światowej sławy

LIKIERY

Hulstkamp

Zadajcie we wszystkich składach kolonialnych i restauracjach.

Tel. 13-84

SALA FILHARMONJI.

Tel. 13-84

Niedziela, dnia 5 lutego 1928 r. o godz. 4.30 po poł.

SZKOŁA RYTMIKI i PLASTYKI

J. MIECZYŃSKIEJ

Występ grupy tanecznej

Udział biorą 22 osoby.

Tańce plastyczne, akrobatyczne, polskie, studia wyraziste, kompozycje rytmiczne.

Bilety od zł. 1.50 do zł. 6.— zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji od godz. 10.30 do 2-ej oraz od godz. 4 do 7-ej wiec.

CYRK

AL. Kościuszki 73

Dziś o godz. 8-ej po poł. Poranek z pełnym cyrkowym programem i występem Ben-Ali. Ceny na Poranek rodzinne! O godz. 4 pp. i 8.15 w. normalne przedstawienia cyrkowe i potężne — WYSTĘPY — BEN-A-LEGO.

KALODONT

PASTA DO ZĘBÓW

Sarga



Magistrat zagroził p. Gerliczowi,
że przeprowadzi własną linię tramwajową na przed-
mieściach.

Kolejki podmiejskie przyrzekają szereg ulg.

Z inicjatywy województwa i magistratu odbyła się w dniu wczorajszym w urzędzie wojewódzkim konferencja w sprawie załatwienia, ciągnącego się od dłuższego czasu zatargu między łódzkim towarzystwem kolei elektrycznych a tow. łódzkich kolejek dojazdowych, odnośnie uruchomienia miejskiej komunikacji tramwajowej w granicach miasta na liniach Ł. K. D.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele min. spraw wewnętrznych, przedstawiciele min. komunikacji, naczelnicy wydziału samorządowego i drogowego województwa łódzkiego, wiceprezydent miasta p. Rapalski wraz z naczelnikiem wydz. przedsiębiorstw miejskich z ramienia magistratu oraz dyr. Ring i Gerlicz z ramienia zainteresowanych stron.

Konferencję zajął przedstawiciel min. komunikacji p. Zaja. Kolejno zabierali głos pp. Ring, Gerlicz i wicepr. Rapalski, który wskazywał na konieczność dojścia do porozumienia, oświadczając, że w przeciwnym razie magistrat m. Łodzi zmuszony będzie przeprowadzić obok Ł. K. D. drugą linię elektryczną miejską, zaś na ulicach wąskich komunikację autobusową.

Po kilkugodzinnej dyskusji uchwalono wreszcie następujące wnioski:

1) Dyrekcja Ł. K. D. wprowadzi specjalne pociągi, kursujące w granicach miasta co 5 do 10 minut.

2) Zostaną wprowadzone miesięczne i zwyczajne bilety korespondencyjne, upoważniające do jazdy na obu tramwajach.

3) Cena za te bilety nie może przekraczać ceny biletu korespondencyjnego w mieście, t. j. 25 groszy.

Techniczne i finansowe opracowanie sprawy i sposób wykonania powyższego pozostawiono dyrekcjom obu zainteresowanych towarzystw, z tem, że dyrekcje te, najdalej do dnia 1 kwietnia przedłożą odpowiednim władzom konkretne wnioski.

Gdzie głosujemy?

Adresy biur będą wywieszone na bramach.

Referat wyborczy magistratu przygotowuje obecnie kartki z adresami lokali, w których odbywać się będzie głosowanie do sejmiku i senatu.

Kartki te umieszczone zostaną na bramach wszystkich domów, a to celem uniknięcia nieporozumień w dniu wyborów. Poza tem referat wyborczy magistratu załatwia jedynie czynności gospodarcze w stosunku do potrzeb obywatelskich komisji wyborczych. (b).

Wybory pod... hipnozą

Niema amatorów na takie kawały

Do komitetu wyborczego jednego ze stronnictw politycznych zgłosił się pewien pan i oświadczył:

— Jestem hipnotyzerm i specjalistą w sprawach sugestii masowej... mogę zagwarantować panom powodzenie na wszystkich wiecach przez was zorganizowanych. Za każdy więc udany zapłacie mi panowie 500 zł.

Stronnictwo odrzuciło propozycję, a obrażony hipnotyzer chodził po mieście narzekając, że w Polsce nie uznają nowoczesnych metod agitacji.

Istnieje nadzieja, że dzięki staraniom magistratu i województwa, ludność przedmieść, t. j. ulic: Konstantynowskiej, Zgierskiej, Aleksandrowskiej i Szosy Pabjanickiej uzyska tanie połączenie z centrum miasta.

Celem prowadzenia dalszej akcji o dogodną komunikację na kraniec miasta, magistrat m. Łodzi w bieżącym tygodniu zwołuje konferencję z przedstawicielami kolei dojazdowych i tramwaj miejskich.

*Sprzedawany jest
obecnie w nowym hygienicznym opakowaniu!
Lakierowane tuby
z czystej cyny!*

Każdy robotnik będzie miał własny dom.

Na peryferjach miasta powstaną nowe dzielnice.

200 domków zostanie wybudowanych już w ciągu roku bieżącego.

Jak już donosiliśmy, w Łodzi powstało „Towarzystwo akcyjne budowy domków robotniczych, zainicjowane przez związek przemysłu włókienniczego. W sprawie tej dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Statut towarzystwa jest już opracowany i będzie niebawem zatwierdzony przez władze. Towarzystwo posiadać będzie kapitał własny w wysokości 500 tysięcy złotych, zebrany wśród wielkiego przemysłu, przy udziale innych sfer miejscowego społeczeństwa i organizacji gospodarczych. Dotąd w ciągu kilkunastu dni zadeklarowany już został kapitał wstępny w kwocie kilkuset tysięcy złotych.

Kapitał ten nie może być oprocentowany w żadnej postaci i żadnych dywidend od niego wypłacać się nikomu nie będzie. To zostało bardzo wyraźnie za-

strzeżone w statucie towarzystwa.

To też w wielkim przemyśle kapitał zebrany będzie w postaci samoopodatkowania się przedsiębiorstw, należących do związku, które składać będą co tydzień po 1 zł. od każdego zatrudnionego robotnika, aż nie zbierze się suma pół miliona złotych.

Z kapitału tego i z dalszych zebranych funduszy towarzystwo budować będzie na zakupionych przez siebie placach kolonie domków robotniczych, przyczem około 200 domków ma być oddanych do użytku jeszcze w bieżącym roku.

Do sporządzenia planów i ustalenia najbardziej nowoczesnych, a tem samem najtańszych sposobów budowy, powołani zostaną najbardziej autoryzowani rzeczoznawcy.

Ze względów praktycznych postanowiono budować domki wyłącznie na sprzedaż, gdyż przy każdej innej kombinacji powstaje nieuniknione zagadnienie, czyją własnością mają być wybudowane obiekty, powstaje kwestia określenia wysokości czynszów, która zawsze i wszędzie staje się źródłem nieporozumień i niezadowolonych. Przedewszystkiem zaś powstaje niebezpieczeństwo, że cała akcja utknie w pewnym momencie z powodu trudności finansowych.

Każdy więc domek po wybudowaniu zostanie natychmiast sprzedany. Nabywcami mogą być tylko robotnicy. Cena kupna zabezpieczona zostanie na domku, a spłacana będzie w ratach miesięcznych, obliczonych w ten sposób, aby nie przewyższały kosztów komornego, jakie nabywca płacił lub musiałby płacić za mieszkanie wynajęte.

W zasadzie więc każdy robotnik będzie mógł ubiegać się o nabycie takiego domku, gdyż kupno to nie obciąża jego budżetu.

Wpływy z rat i wszelkie ewentualne nadwyżki, jakieby się okazały, pójdą na budowę dalszych domków, gdyż towarzystwo nie przerywa swej działalności po zużyciu zebranego kapitału. Ubiegać się będzie nawet o kredyt budowlany w Banku gospodarstwa krajowego, z którego korzystać może każdy przedsiębiorca na cele rozszerzenia swej działalności.

Jak widać z powyższego, z początkiem nadchodzącego sezonu rozpocznie się w Łodzi ożywiony ruch budowlany. Akcja bowiem, o której piszemy wyżej, nie jest już żadnym projektem, lecz rzeczą postanowioną i zaczęta, można więc mówić o niej jako o fakcie konkretnym.

Tu dodać musimy, że również samorząd łódzki czyni energiczne przygotowania do rozpoczęcia akcji budowlanej na wielką skalę. Plany są w stadium opracowania, życzyć więc jedynie należy, by zostały jaknajrychlej wykonane i przesłane do zatwierdzenia władzom centralnym.

Domki robotnicze w Łodzi, w których jeszcze w tym roku kilkaset rodzin robotniczych znajdzie kulturalne warunki mieszkaniowe, będą pierwszym zwiastunem narodzin solidnego i trwałego dobrobytu klasy robotniczej, solidnego i trwałego, bo opartego o odradzający się rozwój warsztatów pracy i produkcji.

Robotnik, który wejdzie do takiego domku, wejdzie tam z tem uczuciem, że oto zdobył nie tylko własny dach nad głowę, ale i pewność, że w tym własnym domku straszyc go nie będą widma i upiory nędzy, legnace się w opustoszałych i nieczynnych fabrykach.

MEŹCZYŻNA

KONRAD VEIDT

Z

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

P

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

R

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

N

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

E

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

S

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

Z

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

N

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

O

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

S

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

C

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

I

KONRAD VEIDT

KONRAD VEIDT

A

KONRAD VEIDT

WKRÓTCE !!!

Ostatnie chwile skazanych na śmierć.

Jedni zachowują spokój i hart, drudzy bronią się i płaczą, a jeszcze inni—giną z uśmiechem na twarzy.

Kara śmierci winna być zniesiona.

Czyż może być coś tragiczniejszego od ostatniej drogi skazańca? Gdy prowadzą go pod silną eskortą na miejsce stracenia, gdy za chwilę kilka przestanie już oddychać i żyć?

Oto kilka obrazków.

Gdy Edmund Hutchinson, najgłośniejszy bandyta z Chicago wyszedł pewnego dnia z parku Humbolda i skierował się w stronę bulwarów, spokojny, zadowolony z siebie i życia, nie podejrzewając nic złego, nagle podskoczyło doń dwóch agentów policji. Nie zdążył się zorientować w sytuacji, a już miał ręce mocno wykręcone do tyłu a w minutę później znajdował się w samochodzie policyjnym.

— Jestem niewinny — zawołał Hutchinson.

— Nie zadawaj sobie trudu, mój boy — odparł komisarz, — my wiemy wszystko. Od sześciu lat niepokoisz ze swą bandą całe Chicago. Dwadzieścia pięć wielkich włamań, siedemnaście napadów rabunkowych, trzy mordy. Wiemy wszystko.

— Zwarjowaliście chyba — z oburzeniem zawołał Hutchinson. — Jestem spokojnym obywatelem, nazywam się Dawid Gradman, mam papiery w porządku.

— Wiemy, że miałeś dotąd sto nazwisk — brzmiała spokojna odpowiedź.

Po upływie 15 minut Hutchinson stanął przed sędzią śledczym. Zaciął się odmówił wszelkich zeznań. Poddano go więc słynnemu przesłuchaniu „trzęcego stopnia”.

Przez trzy dni nie otrzymywał on najmniejszego pożywienia. Któregoś nocy nagle zerwano go ze snu i stawiono znów przed oblicze sędziego śledczego.

— Przyznaj się do winy?

— Nie! — z uporem odparł Hutchinson.

Sędzia śledczy otworzył szufladkę biurka i wyjął stamtąd zakrwawiony nóż.

— Poznajesz go? To ten sam, którym zamordowałes jubilera Cowarda...

— Nie! — powtórzył Hutchinson.

Sędzia śledczy dał znak. Wniesiono do pokoju elegancko nakryty stół. Sędzia począł spokojnie jeść. Hutchinson czuł, że nie wytrzyma dłużej — głód stręchał mu kiszki.

— A więc przyznaj się — dobrotnie.

W imieniu prawa!

Opieczętowanie nielegalnego ustępu.

W jednym z powiatów komendant posterunku policji państwowej przedłożył starostwu taki raport (autentyczny):

„Ja, st. post. X. Y., w czasie obchodu służbowego, stwierdziłem, że Jakób B., właściciel posesji w W., pobił na swojej pos. ustęp murywany kryty papą. Z uwagi na to że Jakób B. nie miał planu budowy, zatwierdzonego przez miarodajną władzę, przystąpiłem do opieczętowania w obecności świadków C. i D. w nowie będącego ustępu, jako zbudowanego nielegalnie i nałożyłem dwie pieczęcie na drzwi ustępu, oddając dozór nad całością i nienaruszeniem właścicielowi ustępu”.

Wszelkie komentarze zbyteczne.

Na linjach 5 i 9

panuje zbyt wielki ścisk

W ostatnich dniach tramwaje linj 5 i 9 składające się tylko z jednego wagonu motorowego są stale przepełnione i pasażerowie jadący na dworzec z dworca lub do sądu z trudnością mogą znaleźć miejsce choćby na stopniach.

Ponieważ linje te cieszą się wielką frekwencją dyrekcja tramwajów powinna wypuszczać na miasto prócz wagonów motorowych tej linji również i wagony doczepne. b).

wie zaczął znów sędzia. — To jest jedyny środek do uratowania się przed elektrycznym krześłem.

— Nie! — z wysiłkiem odparł Hutchinson.

Nagle z przyległego pokoju doleciał straszny krzyk.

— Co się stało? — zawołał Hutchinson zaniepokojony.

— Ach, bagatelka, to umarł ktoś na elektrycznym krześle. Nie chcesz by cię to spotkało, prawda? Przyznaj się więc, a natychmiast otrzymasz pożywienie.

Następnego dnia Hutchinson wyznał wszystko. Proces i w końcu wyrok. Fotel elektryczny. Przyznanie się nie uratowało go.

Setki przestępców zostaje skazanych w ten sam sposób. Hutchinson, którego głód i strach przyprawił o chwilę słabości i zmusił do przyznania się do winy, postanowił wyteńczyć całą siłę woli, by umrzeć bohatersko.

Spokojnie pozwolił zaprowadzić się na miejsce stracenia. Spokojnie pozwolił ogolić sobie głowę i usiadł w fotelu.

W ostatniej chwili chciał coś powiedzieć. Nie zdążył. Prąd o sile dwóch tysięcy wolt przerwał w ciągu pięciu sekund jego istnienie.

W krótkim czasie odbyło się podobne stracenie w Bostonie. Sacco i Vanzetti, których historię zna każdy, skazani zostali na karę śmierci. I w tej ostatniej chwili byli dumni i nieprzy-

stępni, pewnym krokiem idąc na śmierć.

Zmęczeniu długim przebywaniem w więzieniu i wielodniową głodówką, mieli jeszcze tyle woli, by pokazać nie-wzruszoną twarz, by z pogardą spojrzeć śmierci w oczy.

Wszyscy, którzy spodziewali się sensacji, którzy z największym trudem otrzymali karty wstępu, pragnęli bowiem być świadkami egzekucji włoskich anarchistów, byli bardzo rozczarowani.

Bez słowa usiedli obaj na fotelach. Ale milczenie ich wywarło większe wrażenie na obecnych, aniżeli jakiegokolwiek słowa.

Zupełnie inaczej odbył swą ostatnią drogę bandyta Vidrine, skazany również na śmierć w fotelu elektrycznym. Po zapadnięciu wyroku był bardzo spokojny, prosił o dostarczenie mu książki do czytania, próbował pisać pamiętniki.

W ostatniej jednak chwili nastąpiło załamanie. Prosił o udzielenie mu ostatniego słowa. Drżącym głosem i płacząc począł opowiadać historię swego życia, mówił o przyczynach, które go skłoniły do zostania mordercą. Żalił się, że to wpływ niedostatecznego wychowania.

W końcu wybuchając szalonym płaczem, zawołał:

— Wychowujcie lepiej swe dzieci,

a nie będziecie mieli w przyszłości złodziei, morderców i bandytów.

Były to jego ostatnie słowa. Bronił się rozpaczliwie, gdy go przywiązano do fotelu. Po kilku sekundach już nie żył.

Inny wypadek z dr. Marszałem z Filadelfji. Był to najciekawszy okaz kryminalistyczny lat ostatnich. Uczony. Cieszący się ogólną sympatią. Kochał się w pewnej kobiecie, którą rankiem jednego dnia znaleziono martwą. Nie umarła naturalną śmiercią, lecz zamordowaną.

Któż był mordercą? Policja czyniła poszukiwania we wszelkich kierunkach, najmniejszy jednak cień podejrzenia nie padł na dr. Marszała.

W końcu jednak poszlaki zwróciły się przeciwko niemu. Został aresztowany. Przyznał się, ale pod żadnym pozorem nie chciał wyjawić powodów mordu.

Został skazany.

Poszedł na śmierć z uśmiechem, ironicznym, drwiącym. Kpił z urzędników otaczających go, śmiał się z sędziów.

Gdy mu zadano ostatnie pytanie, czy wyjawia tajemnicę mordu, ze śmiechem potrząsnął przecząco głową. Z uśmiechem na ustach umarł.

I w końcu jeszcze jeden wyrok polityczny. Skazanie na śmierć przez rozstrzelanie przywódcy nacjonalistów egipskich H. Enayeta, którego proces głośnie echem odbił się po całym świecie. Schwytano go, gdy miał przy sobie obciążające go dokumenty, świadczące o wybitnym jego udziale w spisku przeciwko Anglii.

Obawiając się rozruchów skazano go bardzo szybko, bez przewlekania procesu. Po odczytaniu wyroku Enayet rzekł głośno: „Nie mogłem się niczego innego spodziewać”.

Były to jego przedostatnie słowa.

Spokojnie udał się na dziedziniec, na którym odbyć się miała egzekucja. Gdy zawiązano mu oczy, krzyknął:

„Niech żyje wolność!”

Pięć kul przeszło jego pierś.

Czyż jest coś bardziej tragicznego od ostatniej drogi skazańca? I czy ten potworny tragizm nie przemawia za zniesieniem kary śmierci?

Jożef Mann.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

WYROK BEZ SĄDU

Potężny dramat erotyczno-życiowy
Tragedja serc czystych. — Aktów 12.

W rolach głównych:

Lee Parry
Harry Liedtke
Vivian Gibson

Płomienna, pełna żaru miłość dwóch czarujących najrozkoszniejszych gwiazd ekranu.

Ilustracja muzyczna
pod batutą: A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 1 30 do g. 3 cena
wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

Na froncie bezrobocia sytuacja nie uległa zmianie.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi: m. Łódź, powiaty (łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński) w dniu 28. I. 1928 r. było zarejestrowanych 25.091 w tym w samej Łodzi 19.002, w Pabjanicach 1.590, w Zgierzu 2.172, w Zduńskiej-Woli 489, w Tomaszowie - Maz. 1.356, w Konstantynowie 230, w Aleksandrowie 79, w Rudzie - Pabjanickiej 173.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12.939 w tym 8.346 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 5.593 bezrobotnych zasiłki do-razne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi pobierało zasiłki 9.738 bezrobotnych z czego 6.501 z Funduszu Bezrobocia i 3.237 ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1247 w tym ustawowych 205 i do-raznych 1.042.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 850 bezrobotnych, otrzymało pracę 300, wysłano do pracy 303. Urząd rozporządza 70 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

PODWIECZOREK U HANDLOWCÓW.

Dziś, w niedzielę, dnia 29 stycznia r. b. o godz. 5 po poł. odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21), kolejny podwieczorek klubowy dla członków i wprowadzonych gości. Do tańca przygrywać będzie jazz-band.

Dlaczego skazano Rydzewskiego na śmierć?

Motywy wyroku zostały ogłoszone w dniu wczorajszym.

Sąd uznał, że Rydzewski skłonił Walaszczyka do popełnienia mordu i sam brał udział w tej zbrodni.

W dniu wczorajszym na godzinie 10 rano zostało wyznaczone ogłoszenie motywów wyroku skazującego Kazimierza Rydzewskiego na karę śmierci.

O godzinie 10 do gmachu sądowego zaczęły napływać grupy publiczności, której gros stanowili znajomi i krewni skazanego.

Punktualnie o godzinie 10 przewieziono Rydzewskiego z wozu śledczego przy ulicy Kopernika do gmachu sądu krytym samochodem.

W samochodzie tym prócz Rydzewskiego znajdowało się 5 policjantów.

W ślad za samochodem jechało 2 policjantów konnych. Rydzewskiego osadzono do czasu ogłoszenia motywów wyroku w celi dla aresztantów w gmachu sądowym, skąd dopiero o godzinie 2 min. 40 poprowadzono go na salę Nr. 27.

Rydzewski pod eskortą 6-ciu posterunkowych, których prowadził podkomisarz Włochman kierownik X komisariatu P. P., na którego terenie znajduje się sąd okręgowy zachowywał się zupełnie spokojnie i z zajęciem rozglądał się dookoła.

Czytali białą szalik na szyi świadczący, iż ktoś opiekuje się nim, najprawdopodobniej matką.

Na salę publiczności nie dopuszczono. Motywy wyroku odczytywał sędzia Włochman w obecności prokuratora kameralnego dr. Markowskiego i aplikanta sądowego Grudzińskiego. Obrońca oskarżonego adw. Hartman nie przybył.

Motywy wyroku w streszczeniu (woryginalnie bowiem zajmują one 6 stron drobnego pisma ręcznego), brzmią jak następuje:

Tumaczę się Rydzewskiego, że zeznania jego o udziale w morderstwie na osobie ś. p. prezydenta Cynarskiego zostały wymuszone przez policję bi-
ciem

nie zasługuje na wiarę, gdyż podczas badania Rydzewskiego w urzędzie śledczym obecni byli komendant policji m. Łodzi podkomisarz Elzesser-Niedzielski, zastępca jego nadkomisarz Izidorczyk, naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer oraz przedstawiciel urzędu prokuratorskiego.

Świadczenie, których powołał Rydzewski na udowodnienie swego alibi zeznał zgodnie z rzeczywistością, iż o godzinie 11 min. 40 dnia krytycznego Rydzewski był na Polesiu Konstantynowskim Komisje policyjne i sądowa obliczyły, że szybkim krokiem z ulicy Andrzeja 4 na Polesie Konstantynowskie do kwatery, w której pracował Rydzewski, skracając sobie drogę przez Plac Hładera można dojść

w ciągu 25 do 30 minut

W trakcie przewodu sądowego, prowadzonego w trybie doraźnym, przeciwko Walaszczykowi i Rydzewskiemu w trybie zwykłym przeciwko Rydzewskiemu ustalone zostało, że Rydzewski był złym duchem Walaszczyka.

czego najlepszym dowodem jest że za namową Rydzewskiego Walaszczyk dwukrotnie sprzedawał mieszkanie, me-
cał się nad żoną.

Okoliczność, iż Rydzewski liczył za-
jedwie 21 lat a Walaszczyk był znacz-
nie starszy nie może być uważana za
łagowującą gdyż wiek ten dowodzi, że
Rydzewski jest

typem nawskroś zbrodniczym
który uczynił Walaszczyka dowolnym
narzędziem w swych rekach. Ze Ry-
dzewski namówił Walaszczyka do za-
mordowania prezydenta Cynarskiego
świadczą również i ta okoliczność, że
po aresztowaniu męża, Walaszczykowa
wpadała do mieszkania sąsiadów i za-
wolała, że mąż jej wpadł przez Rydzew-
skiego.

Rydzewski namówił Walaszczyka do

Kobiety w ciąży, muszą się starać o
usunięcie każdego zaparcia stołca przez
czyżwanie naturalnej wody gorzkiej Fran-
ciszka Józefa. Kierownicy uniwersyte-
ckich klinik chorób kobiecych, chwalą je
żnogiście naturalną wodę Franciszka
Józefa, gdyż łatwo się ją zażywa i łago-
dne działanie takowej bez ubocznych
skutków następuje w krótkim czasie.

Ządać w aptekach i drogerjach

dokonania zbrodni gdyż stosunek jego
do osób plastujących jakakolwiek wło-
dże był zasadniczo wrogi, czego dowo-
dem jest, że nosił się z zamiarem zabi-
cia posterunkowego Altmanna.

Zbadany na krótko przed wykona-
niem kary śmierci w charakterze świad-
ka Walaszczyk, wiedząc, że i tak go już
nie może uratować, zeznał, że nie
miał nigdy złości do Rydzewskiego, wo-
bec czego nie uwiłkłał go rozmyślnie w
sprawie zabójstwa prezydenta Cynarskie-
go.

Bardzo ujemnie o Rydzewskim świad-
czy to, iż w czasie trwania śledztwa i na
przewodach sądowych

nie okazał najmniejszej skruchy.

Na zasadzie powyższego sąd posta-
nowił zastosować do Rydzewskiego ka-
rę śmierci, przewidzianą w art. 455,
punk. 12 K. K. i paragrafie 15 przepisów
przechodzących z roku 1919.

Przez cały czas odczytywania mo-
tywów Rydzewski zachowywał się zu-
pełnie spokojnie, dopiero w momencie,

gdy sędzia Włochman odczytał wyrok
śmierci,

zalał się;

zaczyna chusteczką ocierać napływa-
jące do oczu łzy. Wobec tego, iż moty-
wy nie zostały jeszcze przepisane na ma-
szynie, zostaną one doreczone Rydzew-
skiemu w poniedziałek, dnia 30 stycznia
r. b.

Po odczytaniu motywów Rydzew-
skiego wyprowadzono z sali do celi a-
resztanckiej, poczem skutego odwiedzio-
no do więzienia przy ulicy Kopernika.

Szybka komunikacja telefoniczna jest nieodzownym warunkiem rozwoju życia gospodarczego. Ministerstwo poczt i telegrafu buduje szereg nowych linii telefonicznych.

W swoim czasie na łamach „Republi-
ki” pisaliśmy już o tem, na jakie trudno-
ści musi być narażony łódzianin, korzy-
stający z międzymiastowej komunikacji
telefonicznej, jako jednego z najbardziej
nowoczesnych środków komunikacyj-
nych. Telefon w komunikacji zarówno
miejskiej, jak i międzymiastowej stał się
przedmiotem codziennego użytku. Społ-
eczne tempo pracy i przyspieszony
rytm życia codziennego stwarzają koniecz-
ność szybkiej, niekiedy nawet wręcz
błyskawicznej komunikacji między odda-
lonymi od siebie ośrodkami.

Czas to pieniądź! Dewiza ta stała się
wykładnikiem obecnych stosunków, dla
których kwestja przestrzeni i odległości,
dzięki nowoczesnym zdobyczom techni-
ki i nauki, z wolna usuwa się na drugi
plan.

Zdawałoby się, że Łódź, jako ośrodek
wybitnie uprzemysłowiony, winien być
pod względem dogodności komunikacji

specjalnie uprzywilejowany. W isto-
cie jednak sprawa przedstawia się dale-
ko gorzej. Miast specjalnego uprzywile-
jowania. Łódź „pochwalić się może spe-
cjalnym upośledzeniem. Miarą tego jest
naprzykład komunikacja telefoniczna mię-
dy Łodzią a wschodnią i zachodnią Ma-
łopolską, kiedy na rozmowę telefoniczną
z Krakowem trzeba czekać niekiedy po
kilka nawet godzin. Połączenia bowiem
z Małopolską skutecznia się, jak wiado-
mo, za pośrednictwem Warszawy, (z po-
wodu braku bezpośredniej linii), która po
wyczerpaniu rozmów warszawskich da-
je dopiero linię do użytku Łodzi.

W tych warunkach szybkie połącze-
nie w wielu wypadkach zależy od dobro-
gu humoru warszawskiej telefonistki.

Jest to oczywiście zjawisko anormal-
ne i szkodliwe. Nie trudno przy tem i o
paradoksy. Jak już bowiem pisaliśmy,
Łódź kilkakrotnie porozumiewała się
(przez radio) z Nowym Jorkiem, zala-

twiając „business” w ciągu pół godziny,
chcąc natomiast „business” jakiś zala-
twić z Krakowem lub Lwowem, trzeba
na to poświęcić co najmniej trzy godziny
czasu.

A teraz jeszcze jedna sprawa.

Międzymiastowa sieć telefoniczna jest
siecią napowietrzną, narażoną na działa-
nia atmosferyczne. Przewody ulegają
wówczas częstemu zepsuciu, zwłaszcza pod-
czas burz i silnego wiatru.

Często gesto zdarza się również, że
i w normalnych warunkach rozmowa
międzymiastowa jest niemożliwa, gdyż
albo słabo się słyszy, albo ze słuchawki
dobywa się wręcz jakaś plekleina i nie-
samowita „muzyka” szumu i trzasku.
Przy przewodach napowietrznych jest
to zjawisko niemal codzienne i normalne.

Jak widzimy więc, telefoniczna ko-
munikacja międzymiastowa pod wzglę-
dem zarówno swej sprawności, jak i szpe-
regu innych warunków, bardzo wiele po-
zostawia jeszcze do życzenia. A tymcza-
sem życie kładzie naprzód, i uregulowanie
tej sprawy staje się z dnia na dzień coraz
bardziej palącą koniecznością.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy
nie zaznaczyli, że rząd zdaje sobie z tego
wszystkiego sprawę.

Z prawdziwą również przyjemnością
podkreślić winniśmy, że w ostatnich cza-
sach ministerstwo poczt i telegrafów roz-
poczęło wstępne przygotowania do ulep-
szenia i unowocześnienia telefonów mię-
dzymiastowych. Pierwszym etapem
tych przygotowań są prace nad realiza-
cją projektu połączenia kablowego War-
szawy z Cieszymem przez Łódź i Kato-
wice, oraz Katowic z Krakowem. W tym
celu ministerstwo poczt i telegrafu, jak
donoszą o tem z Warszawy, stworzyło
specjalne biuro kablów, które zajęło się
szczegółami oraz technicznem opracowa-
niem tego projektu. Do współpracy za-
proszeni zostali również specjaliści za-
graniczni, między innymi zaś dwaj inży-
nierowie czescy z Bratislavy, którzy
opracowali kosztorys budowy kablu pod
ziemnego.

Według tego kosztorysu, koszt budo-
wy wyniesie ma 50 milionów złotych. Pra-
ca wre w szybkim tempie. W opracowa-
nym już prawie projekcie znaczne zmia-
ny poczynili jednak dwaj inżynierowie
amerykańscy ze Standart Electric Com-
pany w Londynie, którzy w ten stwo-
rzyli jego warjant. Obecnie przybyć ma-
ją znowu inni specjaliści z Bratislavy,
którzy zajmą się uzupełnieniem projektu
i dokonają szczegółowych pomiarów te-
renu. Prace te potrwać kilka miesięcy,
przyczem budowa całej linii potrwać ma
2 i pół roku. Długość jej wyniesie 522 ki-
lometry, na przestrzeni których przewi-
dziana jest budowa 7 stacji wzmacniają-
cych.

Warto zaznaczyć, że po wykonaniu
tej nowej linii kablowej, która połączy
bezpośrednio Warszawę z Cieszymem
via Łódź, ministerstwo poczt i telegrafu,
o ile pozwoli na to środki budżetowe,
zamierza wybudować jeszcze szereg in-
nych takich linii, które, dzięki najnow-
szej konstrukcji, w znacznym stopniu
przyczynią się do rozwiązania komu-
nikacji międzymiastowej za pomocą drutu.
Leży to w interesie zarówno rozwoju
gospodarczego państwa, jak i ludności.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło sezonu i największy cud sztuki filmowej p. t.

„Wschód Słońca”

(Sunrise)

Pierwsza amerykańska realizacja genialnego euro-
pejskiego reżysera F. W. MURNAU' A

na tle powieści

H. Sudermana p. t. „Podróż do Tytły”

MOTTO: „Ta pieśń o życiu „ich dwojga” — rozbrzmie-
wa wszędzie, zarówno wśród zgłębku wielko-
miejskiego, jak i pod pogodnym niebem zno-
szej wsi — gdyż wszędzie wygrywa życie tę
samą melodię...”

Rolę główną gra

JANET GAYNOR

urocza nieporównana, zachwycająca artystka prze-
wyższająca wdziękiem i talentem — — —

LILJANĘ GISH

Ilustrację muzyczną najznakomitszych kompozytorów
wykona zwięzłona orkiestra symfon. pod batutą p. L. Kantora

Od g. 12-iej do g. 3 Cena 1 zł. i 50 gr.

W dniu 28-go b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza najukochańsza matka, babcia i prababcia

B. P.

MINDLA BABAD

przeżywszy lat 80.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarz żydowski, w niedzielę, dnia 29-go b. m. o godz. 2-ej.

Pozostali w nieutulonym żalu

Synowie, synowe, wnuczki, wnuki, prawnuki i rodzina.

Z powodu zgonu Dyrektora

ALEKSANDRA HERTZA

wypróbowanego i długoletniego naszego przyjaciela, składamy Rodzinie i firmie „SFINKS” wyrazy szczerego współczucia.

**Zarządy Kinematografów
„CASINO” i „SPLENDID”
Łódź.**

Z karty żałobnej.

B. p. Saul Margulies.

W uległej niedziale w Tomaszowie-Mazowieckim orszak żałobny odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki B. P. Saula Margulies — prezesa zarządu Tow. Akc. Starzyckiej fabryki wyrobów szklanych Z. Borastela.

B. P. prezes Saul Margulies zmarł w Warszawie dnia 26 stycznia po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w wieku lat 65.

Zmarły urodził się w Zamościu w 1862 roku. Pracę swą na polu przemysłowym rozpoczął nadzwyczajnie wcześnie, bo mając zaledwie lat 24. W 1886 roku osiedlił się b. p. prezes Margulies w Tomaszowie, poświęcając odtąd jednemu z pionierów przemysłu włókienniczego b. p. Zussmana Borastela, założyciela Starzyckiej fabryki sukna.

Do roku 1900 Zmarły prowadził własne przedsiębiorstwo przemysłowe, poczem wstąpił w charakterze współwłaściciela do firmy Z. Borastela. Od chwili przekształcenia tego przedsiębiorstwa na spółkę akcyjną b. p. Saul Margulies piastował stanowisko jej prezesa, pozostając na nim do śmierci. W sferach wielkiego przemysłu Zmarły, dzięki swej niespożytej energii i zdolnościom, uważany był za wyjątkowo wybitną jednostkę. Impulsem do rozwoju Starzyckiej fabryki wiele mu do zawdzięczenia intensywna praca swego Zmarłego prezesa. Oflarą swą pracą na niwie społecznej i zaletami nieskazitelnego charakteru Zmarły zjednał sobie powszechną sympatię i wielkie poważanie w szerokich kręgach społeczeństwa.

Część pamięci Znacznego Człowieka! Niech mu ziemia lekka będzie.

WYSTĘP GRUPY TANECZNEJ SZKOŁY J. MIECZYŃSKIEJ W WARSZAWIE.

Szerokie stery miłośników sztuki tanecznej są wielce zainteresowane zapowiadzanym występem przyjeżdżającej z Warszawy grupy tanecznej szkoły Mieczyńskiej, który odbędzie się w sali Filharmonii dnia 5 lutego o godz. 4.30 po południu. Szkoła ta znana jest u nas i zagranicą ze swej wysokiej kultury artystycznej i świetnych kompozycji. Doborowa grupa taneczna licząca 22 osoby wystąpi z bogatym programem tańców plastycznych, wyrazistych, akrobatycznych, polskich oraz studjów rytmicznych i perkusyjnych najnowszego kierunku. Bilety od 1 zł 50 gr. do 6 zł. Już nabywać można w kasie Filharmonii.

Dawid Kon i jego syn.

Młody „kręcił” film, stary kręcił w interesach.

Władze policyjne wykryły olbrzymią aferę znanego kupca łódzkiego Dawida Kona, która wywołała sensację w miejscowych sferach handlowych.

Od dłuższego czasu przy ulicy Nowowiejskiej 20 mieścił się wielki skład galanterji pod firmą Jakub Kon. Ścisłe kółko wtajemniczonych wiedziało, że Jakub Kon jest

śledemnaścieletnim chłopcem,

nie mającym nic wspólnego z handlem. Młodzieniec marzył o karierze na srebrnym ekranie i był uczniem jednej ze szkół filmowych, występując pod pseudonimem Salodyn.

Ojciec jego Dawid Kon przed rokiem stracił cały majątek na ryzykownych transakcjach. Chcąc sobie powetować straty, założył sklep galanterijny

pod firmą syna

i wziął się do następujących oszukańczych machinacji.

Stary Kon przedewszystkiem poczynił bardzo znaczne zakupy galanterji w największych hurtowniach łódzkich, placąc weksłami opatrzonymi pieczęcią składu syna z podpisem „Dawid Kon”, prócz tego zaś wekslał t. zw. klientowskimi.

Gdy nadszedł termin płatności zobowiązań wekslowych, wszystkie dopuścił do protestu.

I wówczas okazało się, że wszystkie

weksle były fałszywe.

Nie miał bowiem prawa wystawiać weksli firmowych z podpisem „Dawid Kon”, gdyż skład galanterji był własnością jego syna. Żyranci wszystkich weksli klientowskich, rzekomo kupcy ożorkowscy i strykowscy wogóle nie istnieli.

Kilku poszkodowanych kupców łódzkich, M. Helman, B. Rubin i J. Grynwald po stwierdzeniu oszukańczych machinacji zwróciło się do policji. Urząd śledczy po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia

aresztował Dawida Kona,

który został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Jak się okazało, małoletni syn jego, Jakub, zupełnie nie był poinformowany o interesach „swego” ojca.

— d —

Dr. med. Grzegorz Rozenberg

[Spec. chor. żołądka, kłosek wątroby i wewnętrznych]

Gdańska 44 (Długa), telefon 24-44

Przyjmuje od 10—12 i od 7—8.30 wiecz.

W niedzielę od 10—1 po poł.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszym ostrzegamy przed nabyciem następujących imiennych akcji T-wa Akc. M. A. WIENER w Łodzi:

Nr. Nr. 101/110, 961/3, 981/1220, 965/7 301/10, 1331/1620, 2991/3, 701/10, 1781/2020, 1221/1250, 1621/80, 2021/80, 2181/240, 785/800, 821/4, 481/2, 483/92, 2994, 1/40, 201/40, 601/40, 661/80, 649/58, 659/60, 681/88, 821/40, 841/60, 881/84, 421/60, 2995/99, 689/98, 81/90 które zostały podstępem od nas wyłudzone.

Skutki prawne zastrzega się

Spadkobiercy b. p. M. A. WIENERA.

Premje dla robotników

za wydajność pracy w r. 1927.

Przed wojną w niektórych firmach łódzkich istniał zwyczaj udzielania premji robotnikom, którzy w ciągu roku wyprodukowali największą ilość materiałów. Zwyczaj ten, zarzucony od czasu wybuchu wojny, podjęło towarzystwo akcyjne Zjednoczonych zakładów Szajbiera i Grohmana, które postanowiło udzielić premji tym majstrom i robotnikom, którzy w ciągu roku 1927 wykazali największą wydajność pracy.

W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe w gabinecie dr. Grohmana w gmachu tkalni przy ulicy Targowej 46 odbyło się uroczyste wręczenie premji majstrom i robotnikom.

Dyrektor tkalni p. Oskar Stelzig przedstawiał prezesowi zasłużonych robotników, poczem p. dr. Grohman wręczał im koperty z premjami.

Premjami w kwocie zł. 100 nagrodzeni zostali następujący podmajstrzy, którzy w roku 1927 wyprodukowali największej materjału: B. Leśniewski, E. Frank, St. Wencel, L. Binder, A. Tabaka, J. Antczak, F. Brzeziński, A. Krauze, J. Schilwe.

Premje w kwocie zł. 75 otrzymał podmajstrzy M. Baranicki, A. Szkoda, W. Jelinek, P. Dratwa i A. Folwarski. Poza tem premjowani zostali za wydajność pracy następujący robotnicy: H. Henusch, A. Machnik, I. Jeske, W. Zybert, H. Urbanowicz, M. Łażno, J. Kazimierzczak, A. Osiecka, M. Górka, L. Rusinkiewicz, J. Król, H. Grzeszkiewicz, A. Baranowska, K. Piotrkowska, A. Nowakowska, M. Gleicher, M. Henig, B. Szczecińska i K. Gorzkiewicz.

Wymienieni robotnicy otrzymali premje w kwocie zł. 50. Za najmniejszą zużycie materiałów technicznych przy wyrobie towarów w roku 1927 premje po 50 zł. otrzymali podmajstrzy:

L. Botke, Józef Grosman, B. Keszczki, W. Jelinek, Karol Jankowski, Napoleon Kozma i Leon Binder. (p)

W karnawale...



Rys. St. Dobrzyński.

Gdybyśmy pisali prawdę...

nie byłoby ani jednej znakomitości na świecie.

Majaczenia reportera, który stracił na chwilę przytomność.

Rzecz dzieła się w pewnym mieście. W mieście, w którym, według z góry ustalonego porządku, gdy przyjeżdżali śpiewacy, tancerki, poskramiacze zwierząt, bokserzy itd., zgłaszał się do nich dziennikarz, rozmawiał z nimi i następnego dnia w miejscowym piśmie ukazywał się wywiad.

Zadnych nieporozumień być nie mogło — rano ukazywał się wywiad, a wie czorem publiczność, która wywiad przeczytała i przyzwyczaiła się do ustalonego porządku, szła słuchać lub oglądać przybyłych.

I pewnego dnia przyjechał prelegent. Miał zamiar wygłosić odczyt. Przyzwyczajony do wizyt dziennikarzy, postanowił zaczekać, aż do niego ktoś przyjdzie. Specjalnie włożył jedwabną czapkę na głowę i usiadł w fotelu z książką, by, jak zwykle, napisano o nim „Zastaliśmy utalentowanego prelegenta w jego jedwabnej czapce, czytającego książkę”...

Dziennikarz przyszedł faktycznie. Niewiadomo jednak czy był zdenerwowany, czy też niezupełnie trzeźwy, ale odrazu począł się tak dziwnie zachowywać, że prelegent szybko zdjął czapkę i odłożył książkę.

Okazało się, że zrobił dobrze.

Dziennikarz usiadł na krześle nie wstając się nawet, z ponurą miną spojrzawszy na prelegenta i począł mówić:

— Nareszcie, nareszcie pan zrozumiał. Nie rozumiem, po co ci wszyscy idjoci, do których przychodzi się po wywiad, lubią przybierać teatralne pozy i chcą nadto, żeby się jeszcze o tem pisało. Pocóż ta czapka na głowie? A książka. Prawdopodobnie ta sama co i w ubiegłym roku...

Po co te pozy, po co te komedje? Czy myślicie że trzeba o was pisać wszystko? Jestem przekonany, że gdy pana zapytają, jak ja, który przychodzi do niego po wywiad wyglądam, nie będzie pan umiał udzielić na to odpowiedzi. I nie zdaje pan sobie sprawy, że właściwie nie z panem należy zrobić wywiad, lecz ze mną... Bo jestem stokrotnie oryginalniejszy i bardziej interesujący od pana. A wam wszystkim, do których przychodzi się po wywiad, wydaje się, że jest przeciwnie...

Prelegent nie dowierzając swym uszom patrzył milcząco na dziennikarza. Ten jednak ciągnął dalej:

— Ach gdybyście wy wiedzieli wszystko, jak bardzo żęście się znudzi i mnie i publiczności. I dlatego nikt jeszcze nie wpadł na pomysł zrobić wywiadu z tym, który całe życie ze wszystkich robi wywiady?

Pan napisał jakieś 2-3 książki i wyobraża sobie, że jest wielkim człowiekiem. A ja piszę codziennie, tworzę, fantazjuję i nikt o mnie nie mówi. To niesprawiedliwość. Proszę wziąć papier i ołówek i zrobić wywiad ze mną... Żywo...

Prelegent machinalnie wziął papier i ołówek. Bał się poprostu odezwać słowami.

Dlaczego policja londyńska nie posiada broni?

Na jednej z ostatnich sesji przedświadczeni w angielskiej Izbie gmin poruszona została kwestja uzbrojenia posterunkowych londyńskich. Minister spraw wewnętrznych oparł się jaknajenergiczniej wnioskowi zaopatrzenia „Policmanów” w rewolwery, twierdząc, iż jest to absolutnie bezcelowe, a może być nawet wręcz szkodliwe, gdyż opryszkowicie angielscy również operują „golemi rekami”, postępując się w ostatecznym razie, kunsztem bokserkim, z którym jednak policjanci i tego podwładni są doskonale obznajomieni.

Prawodawstwo krajowe jest tak bezlitosne w stosunku do bandytów, napadających zbrojnie na obywateli, że żaden z nich nie chce narazić się na niechybny stryżek.

„Jeśli policjanci otrzymują rewolwery, wtedy i rabusie zaopatrzą się w broń, my zaś wolimy mieć do czynienia ze zwykłymi rabusiami, jak dotychczas, aniżeli ze zbrodniarzami, mordercami!” — oświadczył bez ogródek minister.

— Proszę pisać — mówił dalej dziennikarz. — Ja będę uczciwszy od was. Nie będę nikomu zawracał głowy takimi głupstwami jak gdzie się urodziłem, kto byli moi rodzice i w jaki sposób stało się, że jestem wszystkim znany.

Nawet o technice naszego zawodu nie będę opowiadał, gdyż uważam to za głupstwo. A o tem możnaby dużo powiedzieć... Jak na przykład, razu pewnego wskoczyłem do przejeżdżającego auta prezesa ministrów.

Powiedziałem mu: „Pan oczywiście może kazać zawołać policjanta, ale uprzedzam, że w tej chwili uderzę pana w twarz. Muszę dostać wywiad. Pan się chyba nie będzie chciał skompromitować...”

I co pan myśli, że nie otrzymałem wywiadu?

Albo, pewnego razu podczas poufnej go posiedzenia, przeleżałem 3 godziny pod stołem nakrytym zielonym sukniem i płakałem poprostu, tak bardzo chciało mi się kichnąć, a bałem się...

Ale to wszystko głupstwo. To już rużyna, przyzwyczajenie. O takich sztuczkach teraz już się nie opowiada. Bo czyż zapyta się kto zawodowca - lotnika, choćby Lindbergha, czy boi się on aero planu? Oczywiście, że nie...

Robiłem pewnego razu wywiad, wiedząc na buforach wagonu, kiedy pociąg mknął z niewiarogodną szybkością.

Pan się pyta, gdzie siedział mój rozmówca?

— Proszę pisać — mówił dalej dziennikarz. — Ja będę uczciwszy od was. Nie będę nikomu zawracał głowy takimi głupstwami jak gdzie się urodziłem, kto byli moi rodzice i w jaki sposób stało się, że jestem wszystkim znany.

Nawet o technice naszego zawodu nie będę opowiadał, gdyż uważam to za głupstwo. A o tem możnaby dużo powiedzieć... Jak na przykład, razu pewnego wskoczyłem do przejeżdżającego auta prezesa ministrów.

Powiedziałem mu: „Pan oczywiście może kazać zawołać policjanta, ale uprzedzam, że w tej chwili uderzę pana w twarz. Muszę dostać wywiad. Pan się chyba nie będzie chciał skompromitować...”

I co pan myśli, że nie otrzymałem wywiadu?

Albo, pewnego razu podczas poufnej go posiedzenia, przeleżałem 3 godziny pod stołem nakrytym zielonym sukniem i płakałem poprostu, tak bardzo chciało mi się kichnąć, a bałem się...

Ale to wszystko głupstwo. To już rużyna, przyzwyczajenie. O takich sztuczkach teraz już się nie opowiada. Bo czyż zapyta się kto zawodowca - lotnika, choćby Lindbergha, czy boi się on aero planu? Oczywiście, że nie...

Robiłem pewnego razu wywiad, wiedząc na buforach wagonu, kiedy pociąg mknął z niewiarogodną szybkością.

Pan się pyta, gdzie siedział mój rozmówca?

— Proszę pisać — mówił dalej dziennikarz. — Ja będę uczciwszy od was. Nie będę nikomu zawracał głowy takimi głupstwami jak gdzie się urodziłem, kto byli moi rodzice i w jaki sposób stało się, że jestem wszystkim znany.

Nawet o technice naszego zawodu nie będę opowiadał, gdyż uważam to za głupstwo. A o tem możnaby dużo powiedzieć... Jak na przykład, razu pewnego wskoczyłem do przejeżdżającego auta prezesa ministrów.

Powiedziałem mu: „Pan oczywiście może kazać zawołać policjanta, ale uprzedzam, że w tej chwili uderzę pana w twarz. Muszę dostać wywiad. Pan się chyba nie będzie chciał skompromitować...”

I co pan myśli, że nie otrzymałem wywiadu?

Albo, pewnego razu podczas poufnej go posiedzenia, przeleżałem 3 godziny pod stołem nakrytym zielonym sukniem i płakałem poprostu, tak bardzo chciało mi się kichnąć, a bałem się...

Ale to wszystko głupstwo. To już rużyna, przyzwyczajenie. O takich sztuczkach teraz już się nie opowiada. Bo czyż zapyta się kto zawodowca - lotnika, choćby Lindbergha, czy boi się on aero planu? Oczywiście, że nie...

Na drugim buforze. To była znana osobistość, która musiała w ten sposób, skompromitowana politycznie, uciekać z kraju.

Ale nie o tem chcę mówić... Pragnę powiedzieć coś o nowej twórczej pracy. Bo nasza praca jest dobra, twórcza. Proszę mi powiedzieć, czy wśród was, z którymi robi się wywady, jest wielu ludzi godnych by o nich pisać? Nie wiem, czy znajdzie się 10 ludzi na kuli ziemskiej. A ci ludzie wcale nas nie potrzebują, im wcale nie zależy, by o nich pisało.

A reszta? Czy to są jakieś sławy, znakomitości? Zawracanie głowy! To my z nich robimy sławy i znakomitości, bo o nich piszemy.

Dziennikarz nagle wytrzeźwiał. Przetrząsł sobie oczy.

— Boże drogi! Co ja tu plotę... Ach tak zrobić z panem wywiad... zaraz... tak to mój obowiązek...

Począł szybko pisać. „Naszego utalentowanego rozmówcę zastaliśmy w domu czytającego książkę. Na głowie nosił swą jedwabną czapkę...”

Dalej wszystko poszło jak z płatka. Następnego dnia ukazał się wywiad, a wieczorem publiczność, przyzwyczajona do ustalonego z góry porządku, poszła słuchać odczytu.

Tylko dziennikarz był nieobecny. Płakał, siedząc u siebie w domu. Nie pozwolono mu być uczciwym, nie pozwoliło napisać prawdy.

Z całego świata.

Naistarszy z młodych.

Zaro Agha zachował widać, nie bacząc na swoje 155 „włosów”. Jeszcze bardzo młode serce, skoro postanowił rozwieść się ze zbyt starą dla niego, gdyż 65 lat licząca żona, by wstąpić ponownie w związki małżeńskie z niespełna 20-letnią obywatelką Konstantynopola. Zaro Agha twierdził, że sprzykrzyta mu się ta jego zniedołężniała, gadatliwa baba, woli przeto pobrać się z inną — młodszą i więcej jego młodemu temperamentowi odpowiadającą.

Ten chyba nigdy już nie będzie pacjentem prof. Woronowa...

Niewolnictwo w XX stuleciu.

Dziwnie brzmi wiadomość o ogłoszeniu dekretu, obdarzającego wolnością 215.000 krajowców, zamieszkujących kolonię angielską w Sierra-Leona, a żyjących dotąd w stanie niewolnictwa! I jest to nakaz, mający względną tylko siłę obowiązującą, pozwala on im bowiem zrzuć upokarzające jarzmo, nie zmusza wszakże kolonistów do natychmiastowego podporządkowania się z własnej woli nowej ustawie. A więc niewolnictwo będzie dalej jeszcze istnieć...

Co się wylęło z jai?

Pewien gospodarz w Pileston, w Leicestershire, nazwiskiem Meller, kupił kilka jaj importowanych z Egiptu. Połowiały jaja były bardzo piękne, p. Meller złożył je w sztucznej wylęgarni, spodziewając się wyhodowania nowego egzotycznego gatunku ptactwa domowego, nieznanego w Anglii. Jakież było jego zdziwienie, gdy po niejakim czasie ujrzał wykuwające się z jaj cztery małe aligatory. Niepożądanych gości odesłał p. Meller do ogrodu zoologicznego w Londynie.

Literatura na usługach reklamy.

Najwybitniejsi literaci amerykańscy piszą nowele i powieści, stanowiące reklamę pigulek, pasty czy innego eliksiru.

Poezja jest w Ameryce „właściwie” wyzyskiwana i dobrze opłacana.

Reklama. Słowo, zdawałoby się, zupełnie zrozumiałe dla wszystkich. Wszyscy wiedzą co oznacza, bardzo wielu wie jak ją wykorzystać, niewielu jednak zdaje sobie sprawę do jakiej pełni może ona dojść i jakimi środkami postawić ją można na najwyższym poziomie.

Oczywiście, mowa może być znów o Ameryce, tym dziwnym kraju, gdzie nie uznaje się przestrzających szablonów europejskich pod żadnym względem i dla każdej gałęzi przemów publicznych życia stwarza się coś zupełnie nowego, odrębnego, co jednak przewyższa stokrotnie wzory europejskie.

Artur Willkoks, beletrysta, piszący powieści i nowelki do dziesiątków gazet amerykańskich, otrzymuje pewnego dnia zaproszenie do właściciela i wydawcy szeregu new-yorskich ilustrowanych dzienników Johna Clamba.

Clamb nie jest jeszcze milionerem, jest narażone półmilionerem. Spieszy mu się jednak bardzo w robieniu pieniędzy, nie chce tracić czasu i to właśnie jest powodem, że między nim a Willkoksem, bez wstępów, rozpoczyna się następujący dialog:

— Wiele pan zarabia pisanem powieści i nowelek?

— Przeciętnie do 12 tysięcy dolarów rocznie.

— Hm... I pan uważa, że to powinno wystarczyć?

— Przeciwnie. Potrzebuję co najmniej 25 tysięcy.

— W takim razie proszę objąć u mnie posadę za 40 tysięcy. Zgoda?

— Tak.

John Clamb nacisnął guzik. Zjawił się sekretarz — i po umówione dziesięciu minut kontrakt był podpisany. Willkoks wyrzekł się wolnej twórczości i zobowiązał się pisać wyłącznie reklamowe nowele dla magazynów Clamba.

Takich Willkoków jest w Ameryce bardzo wiele. Reklamowa beletrystyka przynosi bowiem daleko więcej aniżeli wolna, artystyczna twórczość. Pokusa jest tak wielka, że nawet sławni, utalentowani beletryści decydują się rzucić podobne posady. I praca ich opłaca się tak dalece, że mogliby im pozazdrościć wybitni europejscy pisarze.

Oto, co znaczy pracować dla reklamy w takim kraju jak Ameryka.

Jak i co piszą reklamowi beletryści? Oto najpopularniejsze pismo ilustrowane „Magazyn kontynentalny”. Bogato ilustrowane nowele, napisane z takim zacięciem, iż czyta się je z zapartym tchem do końca. I człowiek niewtajemniczony jedynie z ostatnich słów dowiadyuje się, że to tylko reklama.

Pierwsza nowela zatytułowana: „Niespodzianka”.

W eleganckim salonie zebrano się dobrane towarzystwo. Ubrani, według ostatniego „krzyku” mody panowie i panie siedząc przy stole, rozmawiają. Gospodyni podchodzi do pianina i gra „Rapsodję” Liszta. Goście biją brawa, proszą, by zagrała sonatę patetyczną Beethovena.

Niestety, niema ona odpowiednich nut, a z pamięci grać nie może. Wówczas podnosi się jeden z gości, Jan Blampool i zbliża się do pianina. Wszyscy trząsają ze zdziwieniem. Jaktóż, przecież on nigdy nie umiał grać! A jednak Blampool siada i gra tak, że wszyscy obecni słuchają, jak oczarowani.

Gdy skończył, rozlega się burza oklasków. Wszyscy wieszają mu i pytają, czemu dotąd ukrywał swój talent.

— Ależ nie ukrywałem — odpowiada Blampool. — Dwa tygodnie temu nie umiałem jeszcze wziąć zwykłego „cordu”. Kupiłem sobie jednak znany samouczek muzyczny (wymieniona firma) prze studiowałem go i — widzicie — do jakiej doszedłem perfekcji.

Należy zerwać raz na zawsze z przekonaniem, że po to by zostać wirtuozem konieczne są świetny słuch, talent i praca. Wystarczy kupić jedynie ten samouczek za półtora dolara.

Druża nowela nosi tytuł „Ocalenie”. Na pierwszej stronie piękny rysunek, przedstawiający gorzko płaczącą elegancką młodą kobietę. U dołu podpis: „Eleonora w rozpacz”. A tekst noweli wyjaśnia czemu Eleonora jest w rozpacz.

Ma silną migrenę, spleen, jest pełna apatii — i nie może pojechać na bal do

Parkerów. Mąż jednak, któremu bardzo na Parkerach zależy, pod żadnym pozorem nie zgadza się na to, by została ona w domu. I ostatecznie oni jada.

W rozdziale drugim jest dokładny opis balu u Parkerów. Bajecznie napisany. Piękna zabawa, muzyka, tańce. Nareszcie po pierwszym walcu Eleonora mdleje. Mąż zmuszony jest odwieść ją do domu.

Rozdział trzeci: Eleonora leży na koźce z kompresem na głowie i łzami w oczach. Wpada jej przyjaciółka Elwira promieniejąca zdrowiem i radością. Jest zdziwiona na widok nieszczęsnego wyglądu Eleonory. Nie może zrozumieć przyczyny. Wreszcie puka się po głowie.

— Podejrzewam, że nie pijesz mineralnej wody N. — mówi.

Eleonora potwierdza.

— Ależ, tyś zwarowała „ochanieł” woła Elwira. Przecież ta woda to nasze zbawienie. Kobieta która nie pije codziennie rano wody N. sama skazuje się na chorobę i przedwczesną starość.

I dobra Elwira dokładnie poucza Eleonorę wiele kosztuje woda, gdzie można ją dostać i jak należy ją spożywać.

Eleonora podnosi słuchawkę telefonu, mówi odpowiedni numer i każe przynieść sobie szybko wodę N. Od dziś nie będzie ona już wiedziała co znaczy spleen, migrena i apatia.

„Magazyn” te rozchodzą się w Ameryce w niewiarogodnych wprost ilościach egzemplarzy. Reklamowe nowele są bowiem tak pięknie pisane, iż czyta się je zupełnie tak samo, jakgdyby nie zawierały reklamy.

Treść ciekawa, zajmująca, niekiedy bardzo frapująca aniżeli w innych reklamowych nowelach.

Pisane są bowiem one przez najwybitniejszych beletrystów amerykańskich którzy w pogoni za majątkiem — jak wszyscy zresztą w Ameryce — nie zawahali się wrzucić się do tryumfalnej kariery jej Królewskiej Mości Reklamy.

Tam, w tym najparadoksalniejszym kraju świata, nikt się tego nie wstydi. N. Bor.

Precz z fałszywym wstydem!

Jak i kiedy uświadamiać dzieci o życiu seksualnym.

Lepiej rok za wcześniej, niż o godzinę za późno.

Pewen uczyony, zabijając głos w poruszanej tu materii, dosadnie określił swój pogląd w tej sprawie jednym tylko zdaniem: „Lepiej rok za wcześniej, niż godzinę zapóźno”. (Oker Blom). O tem powinni pamiętać przedewszystkiem rodzice, pedagogzy, wychowawcy i wszyscy ci, którym powierzono pieczę i wychowanie młodzieży.

Niestety, nawet inteligentni rodzice i wychowawcy, którzy dobrze o tem wiedzą i teoretycznie zgadzają się z tą zasadą, nie mogą się zdobyć na odrobinę odwagi, aby poruszyć tę palącą kwestję śmiało i otwarcie i zapobiec nieobliczalnym wprost skutkom seksualnej ignorancji naszej podrastającej młodzieży. Czemuż tak się dzieje? Czemuż rodzice przypatrują się z trwogą i bólem swym dzieciom, zaglądając w ich podsiniały oczy, a nie zdobywają się na konieczną odwagę wczesnego uświadczenia swych najdroższych latorośli?

Otoż na przeszkodzie stoi tu potężny mur hypokryzji ludzkiej — fałszywy wstyd! A jakim jest tego stanu rzeczy rezultatem? Nierzadko już pierwszy samodzielny swój krok życiowy stawia młodzieniec, po tradycyjnej „bibie” matu-ralnej, w kierunku jakiejś spelunki; gdzie zaraziwszy się chorobą weneryczną, o której nie miał pojęcia, pokutuje nieraz przez całe swe życie. Kto więcej zawinił w takim wypadku — nieuświadczeni młodzieniec, czy też „wstydlwi” rodzice, lub wychowawcy — nie trudno zgadnąć.

Zdrowie i życie młodzieży oddane jest na los przypadku i zależy jedynie od pierwszych mentorów w tym kierunku, którym zazwyczaj są t. zw. „doświadczeni” koledzy, względnie koleżanki.

To, co powinni byli uczynić rodzice, lub szkoła, zrobili usłużni koledzy, ale jakżeż drogo opłaca młodzież tego rodzaju „uświadczenie z boku”.

„Mądry polak po szkodzi” — mówi stare przysłowie ale ta szkoda jest zbyt kosztowna i tragiczna, aby można było czekać, aż młodzieniec zmądrzeje nieraz kosztem utraconego bezpowrotnie zdrowia.

Najwyższy czas już skończyć wreszcie z tą obłudą. O wszystkim się mówi i pisze, tylko nie „o tem”. Uczymy się w szkołach średnich zoologii, botaniki, ba nawet anatomii i fizjologii, ale o kwestii seksualnej, nie mówią nasi pedagogzy, i rodzice ani słowa. Czyż to nie śmiesznie? A jakże, mimo to, tragiczne w swych skutkach! Samogwałt, choroby weneryczne, neurastenja seksualna, hypochondria i histerja — oto rezultaty tej „strusiej taktyki”.

Każdy ma prawo wiedzieć o sobie wszystko; ma prawo wiedzieć co się dzieje w jego organizmie, zwłaszcza to, co się dzieje w skomplikowanym aparacie płciowym, a rodzice i pedagogzy ma-

ją obowiązek wyjaśnić tę sprawę swym dzieciom i wychowankom, zanim nie będzie „godzinę zapóźno”. Tej spóźnionej godziny nie odrobi się już niczem.

Na konieczność seksualnego uświadczenia młodzieży, godzą się już dziś prawie wszyscy higieniści i pedagogzy, a potrzebę rozwiązania tego zagadnienia, odczuwają niemniej silnie i inteligentniejsi rodzice.

Chodzi tylko o to, jak i kiedy?

Jedni są za tem, aby rozpocząć uświadczenie dziecka, jaknajwcześniej, już w pierwszych latach szkolnych, prowadząc tę sprawę systematycznie i stopniowo, aż do dojrzałości płciowej. Zwolennicy tej metody, jak np. znana pedagogiczka — Marja Liszniewska, wskazują na ogólne znane fakty, że już 6 — 7 letnie dzieci pytają niekiedy, skąd się wzięły. A bajki o bocianach dyskredytują tylko nas starszych w ich oczach; dzieci tracą zaufanie do swych wychowawców i pytanie to pokryjono zadają obcym ludziom, którzy na swój sposób, często bardzo brutalnie, zaspakajają naturalną ciekawość dziecka.

Pewne 7-letnie dziecko zapytało swej matki: „skąd się biorą dzieci”? — „kupuje się je” — odpowiedziała matka. „Nie wierzę”. — „Dlaczego”? — „Bo biedni mają najwięcej dzieci”.

Jest to fakt autentyczny, cytowany według Marji Liszniewskiej i świadczący o tem, że bajki i okłamywanie prowadzi dzieci tylko na manowce.

Inni znów, jak np. F. Förster, każą czekać z uświadczeniem dzieci do 12 — 13 roku życia, ale kategorycznie radzą się z tą sprawą załatwić do okresu dojrzałości płciowej. Na ewentualne pytania bardzo młodych dzieci co do pochodzenia człowieka, proponuje Förster następującą formułę:

„Skąd się dzieci biorą, tego ty teraz jeszcze nie zrozumiesz. Nawet my dorośli rozumiemy tylko nieznacznie część z tego. Obiecuję ci jednak jak dojdiesz do lat 12-tu, opowiedzieć wszystko, ale tylko pod tym warunkiem, że nie będziesz przysłuchiwał się temu, co mówią o tem inne dzieci, którym się zdaje, że już wszystko wiedzą itd.”.

Rozmowy w tym rodzaju mogą narazić, zdaniem Förstera, zaspokoic ciekawość małych dzieci, a później, gdy dorosną, można je będzie uświadczyć naprawdę, spełniając dane przyrzeczenie.

Co się tyczy metodyki seksualnego wychowania i uświadczenia, to mamy już w tym kierunku kilka wyrobionych systemów.

Zatrzymamy się wszakże nad systemem Liszniewskiej, który, jak się osobliście przekonałem, zaspokaja w zupełności naturalną ciekawość najmniejszego nawet dziecka, nie budząc bynajmniej uspionego instynktu płciowego, oraz zabezpiecza przed słuchaniem rozmaitych

głupstw „uświadczonej” kolegów, czy też koleżanek.

Otóż autorka ta radzi rozpocząć uświadczenie dziecka od 8 roku życia, gdy tylko rozpocznie ono naukę przyrody, nawiązując je do zapłodnienia roślin, i rozmaitych ryb i ptaków. Nawet na pytanie o pochodzeniu dziecka, należy, według niej odpowiedzieć, mniej więcej, w ten sposób:

„Dziecko leży w łonie matki; kiedy matka odycha, oddycha i ono; kiedy matka je i pije, dziecko również otrzymuje swe pożywienie. Leży ono sobie tam w cieple i bezpiecznie. Stopniowo rośnie coraz większe, zaczyna się poruszać, gdyż jest mu coraz ciasniej. Te ruchy dziecka odczuwa Mamusia i wie że ono żyje. Pełna radości, szykuje dla swej dziewczyny wyprawę i łódeczko. Wreszcie dziecko wyrosło i jest już tak duże, że się zmieścić tam nie może; wówczas otwiera się łono matki i dziecko przychodzi na świat. Z wielką radością bierze Matka swą dziewczynę w ramiona, przytula do piersi i karmi je swym mlekiem. Tak samo i ty. Dziecko dżoga, leżałaś w łonie twojej matki. Do niej więc należysz, tak jak do żadnego człowieka na świecie. Przeto winnaś zawsze kochać i szanować swą Matkę”.

Tem samem żądzą wiedzy u dziecka została zaspokojona; czuje ono wielką ulgę i nie doszukuje się więcej ukrywanej przed nim prawdy po kątach, nie dręczy się już nieznana tajemnicą, a nad źródłem życia widzi aureole świętości i odczuwa przed niem cześć i szacunek. Atmosfera została oczyszczona i duszy tak uświadczonego dziecka, żadna burza już nie grozi.

W czwartym roku szkolnym, należy dzieciom podawać dalsze przykłady z życia roślin, ptaków i zwierząt, a w 5 i 6-ym, wyjaśnia się akt zapłodnienia u ssaków i poród u tychże. Następnym i ostatnim etapem w wieku 13 — 14 lat, będzie uświadczenie co do życia płciowego człowieka, a wreszcie i niebezpieczeństwa tegoż, to jest o chorobach wenerycznych.

Najlepiej będzie dla dzieci i rodziców, jeśli ten ostatni etap uświadczenia córka przejdzie z matką, a syn z ojcem. Należy tylko przystąpić do tego bez obaw, szczerze i możliwie obiektywnie, bez żadnego indywidualnego zabarwienia, o tak poprostu, jak się wyklada jakiś przedmiot naukowy, tym samym tonem, jakim się mówi o roślinach, bez żadnych specjalnych, tajemniczych intonacji i modulacji głosu, jako część wiedzy lekarskiej, o której każdy człowiek wiedzieć powinien.

Tylko wtedy zdołamy uniknąć niepożądanych skutków tego rodzaju uświadczenia, czego najwięcej właśnie obawiają się zwolennicy ignorancji seksualnej.

Fałszywy wstyd i co za tem idzie —

systematyczne przemilczanie tych ważnych spraw życiowych, jest, jak to życie wykazało, tysiącokrotnie więcej niebezpieczne, niż rzetelne uświadczenie.

Ta, swego rodzaju seksualna pedagogika, powinna być wprowadzona jako przedmiot obowiązkowy w starszych klasach szkół powszechnych i średnich, gdyż brak wiadomości co do jakiegos tam „Plusquamperfectum”, czy „Oratio obliqua”, lub co do Fryderyka Barbarossa, nie może i nie powinien zaważyć na szali życiowej człowieka.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z wychowaniem seksualnem. Ignorancja w tym kierunku, mści się przez całe niemal życie i pochłania tysiące ofiar, a iluż cichych tragedji rodzinnych stała się przyczyną? Któż to obliczy?

Musimy wszak otworzyć sobie powie dzieć, że szkoły nasze wypuszczają w świat kompletnych ignorantów pod tym względem i jakby naigrywając się z nich, opatrują młodzież w matury, to — jest w świadectwa „dojrzałości”. Co za okropna ironja!

Oprócz seksualnego uświadczenia, należałoby zająć się jeszcze kształceniem charakteru i woli, zamiast nabijać biedne lepetyny niepotrzebnym balastem klasycznym — historycznym, który na szczęście zaraz po maturze ulatnia się bezpowrotnie z głowy.

Bez kształcenia charakteru i woli, cała ta praca uświadczenia na nic się nie zda.

Nie dość jest dzieciom kazać się „wkuwać” bez końca; nie dość jest dbać o ich odżywianie i zdrowie; trzeba pomyśleć i o indywidualności dziecka i coś dla niej też zrobić.

Trzeba rozbudzić energję, drzemającą w młodzieży; należy mózgi rozjaśniać, a nie fabrykować patentowane „zakute łby”, zasilać bezustannie kadry rozbitków życiowych.

Uczymy się w gimnazjach, gwoli tradycji filologicznej tej nazwy, gimnastyki ciała, a gdzież jest gimnastyka ducha? Czyżby w obkuwaniu się na pamięć wszystkich perypetji Wojen krzyżowych? Stąd to pochodzi ów rozdźwięk i brak harmonji między duszą i ciałem, tak charakterystyczny dla wychowanków szkół naszych.

Głównem zadaniem, oprócz oficjalnego programu w naszych szkołach, winno być hartowanie charakteru i woli, wyrobienie panowania nad sobą i porzucenia wtrzęsliwosci, wynikającej z prawdziwego i głębokiego zrozumienia seksualnego problemu.

Tylko w tym duchu wycnowana młodzież, będzie naprawdę dojrzała, a nie tylko na papierze i potrafi precyzyjnie się wszelkim pokusom, nie ulegając podszeptom rozbudzonych zmysłów i płaćcąc nieobliczalny wprost haracz Bacchu sowi i Wenerze.

Dr. P. KLINGER.

Bieże z biasku.

Karnawał w stolicy.

Warszawa, w styczniu.

Na Sylwestra Warszawa przepiła 6 milionów złotych.

NASZE KAWALERSKIE!

Nie można się pocieszać, że jak na miljonowe miasto jest to względnie niewiele, bo wypada po 6 złotych na głowę. Tych głów, z których kurzyło się w noc sylwestrowa, nie naliczy się więcej, jak 50.000. Więcej nie pomieści się w publicznych lokalach stolicy. Wypadałoby więc po 120 zł. na głowę. Ostatecznie nikomu nic do tego, że Syrena od czasu do czasu przepłóćce sobie gardło szampanem. Choć moich 120 zł. w tej sumie nie było, nie myślę udawać Katona. Dobra to rzecz szampan i dowcip po nim znacznie lżejszy i piciśszy, niż po rodzimej siwusze nadwiślańskiej. Czytelnik od razu spostrzeże, że tego feljetonu nie piszę po szampanie...

Niemal jednocześnie jednak ogłoszony został bilans księgarstwa warszawskiego za r. 1927, z którego wynika, że w tym roku zamknięto w Warszawie 7

księgarni. Lokale po nich zajęły, jak donosi „Przegląd Księgarski”, perfumerja, magazyny sportowe i kawiarnie. W Bibliotece Polskiej na Nowym Świecie rozsiadła się wspaniała kawiarnia „Italia”. Zamiast Wilde’a — dają whisky, zamiast „Hymnów” Kasprzowicza — przepalankę Kasprzowicza. Nie wiedząc o tych plajtach idę dalej, do księgarni Perzyńskiego, żądam „Irydiona”, a dają mi „Balladyne”, najnowszy środek na pocenie nóg, bo od kilku miesięcy otwarto tu skład apteczny. W b. księgarni Ostaszewskiego zamiast „Rekawiczki” Schillera częstują boksowymi rekawiczkami Dempsey’a. To samo z księgarnią Wendego, Paszkowskiego, Filozoficzną i Składnicą Pomocy Szkolnych. Tam do licha! Tylko patrzeć, jak Gebtiner i Wolff spławi książeczki i otworzy w centrali kino, a w filji dancing.

Tego Warszawie nigdy za wiele. Świeżo otwarto w Alejach Jerozolimskich nocną restaurację „Charidge”, w której tanczy się w przyćmionej sali na szklanej posadzce, oświetlonej od spodu. Zdrowa myśl obywatelska przeświecała od dołu powyższych strojów dancersów znalazła w stolicy należyte zrozumienie i poparcie.

Kraża ngłoski, że w winiarni Fakie-

ra na Starem Mieście, w pięknym, stylowym lokalu, małym świetne tradycje — ma powstać kabaret.

Tak nie można, proszę Warszawy.

I ja kiedyś byłem Farysem, wszystko po ojcowsku wyrozumiałem, do tego przeświecała włączanie, ale we wszystkim musi być miara. Rozrost lokali rozrywkowych musi być równomierny do wzrostu potrzeb kulturalnych, a z chwila, gdy się to dzieje ich kosztem, gdy zanikają księgarnie, biblioteki, muzea, a powstają na ich miejsce dancingi i kabarety, przerost ten staje się jawiskiem społecznym i świadczy o pustce umysłowej i duchowej, zataczającej coraz szersze kręgi.

W ciągu jednej tylko nocy i tylko w lokalach publicznych Warszawa przepiła 6 milionów. Zapewne, noc to wyjątkowa, ale liczyć można, że w ciągu całego roku przepija sto kilkadziesiąt milionów. Statystyka milczy ile w ciągu tegoż roku Warszawa wydała na książki, ale likwidacja księgarń, jednej po drugiej, słaba wegetacja pozostałych przy życiu, niemożność utrzymania się Biblioteki Publicznej — to fakty o groźnej wymowie. Dancing i kabaret zwyciężają o wypiera książkę, odczyt, teatr.

Na odczyty chodzi się tylko wtedy,

gdy efektowny afisz obiecuje sensację z dziedziny okultyzmu lub spirytyzmu. Publiczność z zapartym tchem wysłuchuje sprawozdań z seansów ze znakomitami medjami Pierozkiem, Petelką i innymi. Wyniki seansów poparte są świadectwami najpoważniejszych osób ze świata naukowego i lekarskiego. Świat naukowy reprezentuje nauczyciel gimnastyki szwedzkiej w szkole tramwajarzy, a świat lekarski akuszerka z ul. Smoczej, która „przyjmuje panie na słabość z zapewnioną dyskrecją”.

Teatr także ulega kabaretyzowaniu. Najjaskrawszym tego przejawem była „Wojna Wojnie” Nowaczyńskiego. Gdybym to ja prowadził śledztwo w sprawie późniejszego napadu na autora, szukałbym sprawców wśród tych, którzy byli na jego sztuce. Napad był wstrętny — ale zemsta jest rozkoszą bogów! Do teatru warto chodzić na repertuar klasyczny. I to nie zawsze. To też, gdy niedawno zaproponowano mi pójście do teatru, podziękowałem. Wole pójść do dentysty. Po co mam się męczyć aż trzy godziny?

Syrena jest płocha, bardzo płocha. Zasluguje na to, aby jej dać w skórę. Ale w co cię bić, o, Srebrnoluska?

Padalec.

Taka jest Rosja.

Utalentowana, dzika, nieobliczalna, pijana i marzycielska, jak jej poeta — Jesienin.

Wielki artysta o genialnym poecie.

Znakomity artysta teatru Stanisławskiego, Kaczalów, opisał na łamach jednego z tygodników moskiewskich swoje pierwsze spotkanie z nawiązanym do wielkiego przedstawiciela młodej poezji rosyjskiej przedwcześnie zmarłym Jesieninem.

Red.

Do roku 1925 nigdy nie spotykałem się z Jesieninem, nie wiedziałem jak on wygląda, nie widziałem nawet jego portretów. Nie mogłem sobie tedy wyobrazić jak on wygląda. Ale wiersze jego polubiłem już dawno. Od razu je pokochałem, gdy pierwszy raz, przypadkowo, przeczytałem je w roku 1925 w jakimś tygodniku. I dlatego przez cały czas mych wędrówek po Europie i Ameryce, wszędzie wiozłem ze sobą tomik jego wierszy.

Miałem takie uczucie, jakbybym w amerykańskiej walizce wioził garść rosyjskiej ziemi. Bo Jesienin — to Rosja.

To było w marcu 1925 roku, gdy przyjaciele oznajmili mi, że przyprowadzą do mnie Jesienina. Chciał on mnie poznać. Opowiadali, że od tygodnia pił on bardzo wiele, upijał się do nieprzytomności, dziś jednak od samego rana pije tylko mleko. Chce koniecznie przyjść trzeźwy.

O 12-ej w nocy wracałem z teatru do domu. Na schodach już usłyszałem radosne szepkanie Jima, mego psa, tego samego, któremu Jesienin w przyszłości poświęcił tom swych poezji.

Wszedłem i ujrzałem Jesienina i Jima — zdążyli oni się już zaprzyjaźnić i teraz siedzieli na kanapie przytuleni do siebie.

Jesienin jedną ręką obejmował psa za szyję, a w drugiej trzymał jego łapę powtarzając jakby do siebie „Co za bajeczna łapa, nie widziałem jeszcze takiej”.

Przytaczam to umyślnie, gdyż Jim odegrał później w życiu Jesienina niezwykłą wprost rolę.

Zdziwiła mnie jego młodość. Kiedy on milcząc i jakby wstydząc się czegoś podał mi rękę, wydawał mi się prawie chłopczykiem, no najwyżej 20-letnim młodzieńcem. Typowa twarz chłopca. Zdrowa, czerwona, okolona falą bujnych włosów.

Rozmawialiśmy bardzo długo. Jesienin pił bardzo mało. Mówił o swych pierwszych krokach poety, o znajomości z Blokiem, o swych podróżach do Teheranu. Czytał wiersze — i jak czytał! Słyszałem wielu poetów, wielu deklamatorów — nikt jednak nie umiał tak, jak Jesienin, z takim nieklamany uczuciem, jakby wprost z pod serca idąc, czytać wiersze.

Jego twarz zupełnie się zmieniła pod czas deklamowania. Stawała się piękna, natchniona spokojem, bez min, bez afektacji aktorskiej, ale równocześnie żywa,

oddająca wszystkie uczucia, które wyrażał. Odnosiło się wrażenie, że gdyby nawet nie mówił na głos, gdyby tylko oczyma czytał cokolwiek, z twarzy jego poznaloby się, co właściwie on czyta.

Późno wyszliśmy ode mnie. Na pożegnanie Jesienin długo ścisnął łapę Jima: „Do diabła, jak trudno mi rozstać się z tobą. Dziś jeszcze napiszę o tobie wiersz. Jak tylko przyjdę do domu”.

Długo jeszcze siedziałem, myśląc o tem spotkaniu. Jesienin ubrany był bardzo elegancko. A jednak robił wrażenie takiego prostego, takiego nieskomplikowanego człowieka. Chłop. Pijaczyna. Bo Jesienin — to Rosja.

Latem tegoż roku teatr nasz przyjechał do Baku. Następnego dnia, gdy siedziałem na tarasie restauracji doszła do mnie młoda dziewczuszka.

— Pan Kaczalów?

— Tak.

— Pan sam przyjechał?

— Nie, wraz z teatrem.

— I nikogo więcej pan nie przywiozł? Jima pan nie przywiozł?

— Nie, Jim został w Moskwie.

Dziewuszka się rozplakała. — A cóż ja powiem Jesieninowi? Dwa tygodnie już leży tu w szpitalu. Ciężko choruje. Cały czas mówi o Jimie i opowiada lekarzom: „Wy nie wściecie co to za pies. Gdy Kaczalów przwiezie Jima, natychmiast wyzdrowieje. Tylko ten pies mule uzdrowi. Uścisknę mu łapę i już będzie zdrow”.

Sprawdziłem Jima i po tygodniu Jesienin był naprawdę już zdrow. Baku

zwarjowało na punkcie Jesienina. Opowiadano o nim legendy, noszono go na rękach. Tu było mu „wszystko wolno”. Wszystko mu wybaczone. Cała redakcja „Bakińskiego robotnika”, robotnicy, milicja — wszyscy uważają za swój obowiązek opiekować się Jesieninem.

Po przedstawieniu wchodzi do mnie stróż. Podaje mi kartkę. Coś namazane coś, czego nie można przeczytać. Podpis „Jesienin”. Pytam, gdzie jest ten, który napisał kartkę.

— Na ulicy — odpowiada ponuro stróż. — Ja go tu nie wpuszczę. Obraził mnie. Nazwał takim synem. Jemu wszystko wolno. On was tu wszystkich tak nazywać będzie.

Pośpieszyłem na ulicę. Jesienin siedział na ziemi, w ciemnej „rubaszce”, w dużej kaukaskiej papasze na głowie. Trochę nietrzeźwy. Zaprosiłem go do siebie, poznałem ze Stanisławskim.

Jesienin trzymał w ręku kilka pięknych herbacianych róż. Palce miał okrwawione. Z uśmiechem tłumaczył, że zrywał dla nas róże i pokłuił sobie ręce o kolce. Przyszedł się pożegnać. Wyjeżdża do Teheranu.

Koniec grudnia w Moskwie. Jesienin był wówczas w Leninradzie. Siedzieliśmy w knajpie. Było to dokładnie w nocy z 27 na 28 grudnia. Nie wiem dlaczego, ale o 2.30 przypomniałem sobie nagle Jesienina. Zaproponowałem toast na jego cześć. Wszyscy podnieśli w górę kielichy. A w tej samej chwili, jak się dowiedzieliśmy później, w sanatorium konał Jesienin.

W. Kaczalów.

Nie chcemy patrzeć na nasze życie.

Jest ono brzydkie i bardzo smutne.

„Prawda” ogłasza wyniki ankiety sporządzonej w moskiewskich szkołach powszechnych wśród uczniów i uczennic pierwszych klas początkowych na temat kina, filmów i upodobań dzieł twórców sowieckich.

Odpowiedzi są bardzo ciekawe i doskonale charakteryzują stosunek „młodziego posiewu” do filmu sowieckiego.

— „Bez kina nie mogę przeżyć jednego dnia, oświadczają pewnie 12-letni sowieccy kinoman — chodzę dlatego, że nasze życie jest brudne i smutne!”

Zaledwie 15 proc. dzieci dostaje pieniądze na kino od rodziców, inni albo „pożyczają”, albo żebrzą na ulicy tak długo, aż uzbierają potrzebne na bilet pieniądze, inni — prosto kradną przezważnie w poczekalniach kinematografów, nie licząc się ci, którzy chwalać się z bezpłatnego uczęszczania do kin.

Niemal wszystkie odpowiedzi zdecydowanie potępiają sowieckie filmy, chwalać ogromnie obce filmy.

Na zagranicznych filmach pokazują nam inne życie — „czyste, ładne bogactwo”. „Tam ludzie są weseli i szczęśliwi”. „W naszych filmach jest tylko smutek i bieda, jest jeszcze i rewolucja — ale my tego nie chcemy, bo nasze codzienne życie jest za bardzo smutne!”

Oto pełne treści odpowiedzi małych obywateli sowieckich.

Największym powodzeniem cieszy się u małych kinomanów sowieckich... Douglas Fairbanks.

„On taki odważny, nikogo się nie boi — chciałbym być jak on!”

Biedne, zalekane dzieci sowieckie czyżby miały one wyrosnąć na bojaźliwych, drzących przed „władzą” obywateli?...

Troszkę humoru.

Honorjusz de Balzac, który nigdy nie posiadał zbyt wiele pieniędzy, pewnej nocy obudzony został szmerem, jakby donosił się z jego gabinetu.

Cicho wstał i podszedł do drzwi. Przy świetle księżycy dojrzał jakiegoś człowieka, który usiłował otworzyć jego biurko.

Był to krytyczny moment. Balzac jednak rozeźmiął się głośno. Złodziej oszołomiony stał przy biurku i spoglądał na wielkiego pisarza. Balzac śmiał się coraz głośniej.

— Czego się pan śmieje? — wykrzyknął zde nerwowany złodziej.

— To bardzo proste — odparł, śmiejąc się, Balzac. — Muszę się śmiać, gdy widzę, jak pan, narażając się na więzienie, szuka w nocy i przy pomocy fałszywego klucza pieniędzy w biurku, w którym ja w dzień i z prawdziwym kluczem w rękę nie mogę znaleźć.

**

Pewien młodzieniec, który zamierzał zostać autorem dramatycznym, przysłał pewnego dnia rękopis swej sztuki do Saszy Guitry z prośbą o wydanie opinii.

Obawiając się, iż Guitry nie zechce nawet przeczytać sztuki, a chcąc go do tego nakłonić, napisał następujący dowcipny listek, który załączył do rękopisu.

„Jestem pesymistą. Obawiam się, że pan nie będzie chciał przeczytać mego utworu. Jestem nawet pewien tego. Tak dalece pewien, że założyłbym się o jednego ludora, że pan go nie przeczyta”.

Kilka dni później, nadawca otrzymał swój rękopis z powrotem. A równocześnie z tym przekaż na 20 franków z następującym dopiskiem: „Pan wygrał zakład. Guitry”.

**

Tristan Bernard zaproszony był ostatnio do pewnego towarzystwa. Rozmawiano o różnych sprawach, między innymi o możliwości wybuchu nowej wojny. Gdy zapytano go, co o tem sądzi, Tristan Bernard odparł:

— Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że wojna jest tak bardzo poważną sprawą, że nie należy powierzać prowadzenie jej wojsku. Pozostawmy to lepiej dyplomatom.

(Zebrał K.)

Kapitałny pomysł telefonistki.

Telefonistka w angielskim mieście Hull wpadła na oryginalny pomysł. Zaproponowała koleżankom w centrali telefonicznej urządzenie zabawy tanecznej dla „złe połączonej”.

Mysł ta podobala się panom, więc zabrali się do przygotowań.

Wedle księgi telefonicznej i rozpisano zaproszenia do wszystkich uskarżających się, wymyslających i niecierpliwych abonentów.

Na zaproszeniach wypisano jako motto.

— Prosimy zatańczyć z nami, albowiem pragniemy odwzajemnić się za wszystkie przykrości spowodowane „przerwyaniem rozmów” i „złymi połączeniami”.

Zabawa udała się świetnie, tańczono do białego rana, a tego wieczora skleciło się kilkanaście szczęśliwych narzeczeństw.

JO ROESSLER.

Zemsta.

Hedda Demuth, biuralistka firmy Richter et Co. umiała żyć w zgodzie ze wszystkimi, z wyjątkiem prokurenta Klemensa.

Klemens był dziwnym człowiekiem. Niczem nigdy nie można było mu dogodzić, aczkolwiek Hedda była najdzielniejszą i najlepszą z pracownic. Najdrobniejsza pomyłka z jej strony dostarczała prokurentowi tematu do gderania i szykanowania jej przez cały tydzień.

Proszę nie myśleć, że Hedda była nieśmiałą dziewczuszką, której możnaby dokuczyć nie obawiając się reakcji z jej strony. Jej usteczka pracowały jak żadne, umiała się odciąć i zapędzić w „kozi róg” każdego, kto okazałby dla niej zbyt mało szacunku. Ale prokurent, o, z tym należało się liczyć. Wszak mógł on wywalić pracownicę, kiedy tylko zapragnął.

Hedda nie pozostawała więc nic innego, jak w duchu życzyć Klemensowi, by porwał go diabeł i w dodatku jaknajrychlej. Mimo to czekała tylko okazji, by móc wyplatać złośliwego figla swemu „wrogowi”.

Rozległ się dzwonek. To Klemens

przywoływał do siebie Heddę. Gdy weszła do jego gabinetu, telefonował właśnie. Kiwnął jej ręką, by mu nie przeszkadzała.

— Oczywiście, łaskawa pani — mówił do kogoś — będę tam z całą pewnością... tak, tak, dziś wieczór na reducie... spotkam się w foyer, na lewo, koło drzwi... jak?... w sukni ze złotej lamy... dobrze, dobrze, poznam panią... punktualnie o 10-ej... całuję rączki, do widzenia!

Hedda nerwowo zaciskała ręce. Ach co za okazja. No, teraz zemści się na nim, zemści okrutnie, za te wszystkie poniżenia. Po odebraniu zleceń, wyszła z gabinetu.

Było to w sobotę. Zajęcia w biurze kończyły się o 1 po poł. Hedda udała się natychmiast do swej kuzynki Oli. Wiedziała, że Ola ma przepiękną suknię ze złotej lamy. Były jednakowego wzrostu. Czy pożyczyci jej suknię na ten wieczór?

Wszystko poszło dobrze. Punktualnie o godzinie 10-ej wieczorem Hedda zjawiała się na reducie. Maszeczka włożyła już w taksówkę. Szybko przecisnęła się przez rozbawiony tłum i znalazła się w foyer.

Oto Klemens. Mile zdziwiony i uradowany punktualnością swej damy, począł prawie jej słodkie dusery, które

Hedda z satysfakcją przyjmowała. To był jej rewanż, za tyle ostrych i obraźliwych słów, które usłyszała od niego w biurze. Tańczyli razem. Klemens był doskonałym tancerzem. Hedda również tańczyła świetnie.

O 12-ej zaczął prosić swą partnerkę, by zdjęła maszeczka. Był nią zachwycony, patrzył na nią rozkochanym wzrokiem. Pili wiele szampana i nastrój stawał się coraz weselszy.

Hedda czuła, jak złość jej gdzieś znikła. Czuła, że nie będzie mogła doprowadzić swej zemsty do końca. Klemens był tak miły, tak serdeczny. Chciała w pewnej chwili zerwać maskę z twarzy i widokiem jego głupiej miny nasycić swą zemstę. Czuła, że nie będzie mogła tego zrobić. Podobał jej się tak bardzo.

I nie wiadomo, czy był to przypadek, czy też Klemens umyślnie to zrobił, dość że gdy siedzieli w oddzielnym gabinecie maszeczka nagle spadła. Prokurent poznał Heddę Demuth, swą biuralistkę.

Hedda nie wiedziała, co począć. Kilka chwil siedziała milcząc. I nagle poczęła mówić. Opowiadała wszystko, wszystko. Jak gniewała ją jego brutalne zachowanie się wobec niej. Jak umyśliła zemstę. Jak skorzystała z podsłuchanej rozmowy telefonicznej.

Klemens wpatrywał się w jej śliczną

twarzyczkę, zarumienioną ze wzruszenia. Umilkła, oczekując, iż prokurent w tej chwili wstanie i wyjdzie z gabinetu. A jutro — wymówienie. Było jej już wszystko jedno. Nie lekła się w tej chwili. Ale tak żal, tak bardzo żał jej było straconej zabawy. Klemens był tak miły, nie znała go jeszcze z tej strony. I właśnie teraz, gdy wybaczyła mu już wszystko, gdy go polubiła, teraz rozwiązało się wszystko.

Nagle Klemens parsknął śmiechem. Nie zwracając uwagi na zdziwienie Heddy śmiał się jak szalony.

— Droga Heddo — rzekł — jak my się świetnie rozumiemy. Nie omyliłem się. Rozmowa telefoniczna przecież była właśnie dla pani. Przecież prowadziłem ją z panią. Nie byłem z nikim połączony...

— Jakto... a skąd pan wiedział o sukni ze złotej lamy? Skąd...

— Przed kilku dniami opowiadała pani o tem w biurze. Byłem przekonany, że sobie ją pani zrobiła...

**

Hedda nie zdradziła się nigdy, że suknia była własnością swej kuzynki. A gdy w miesiąc potem, po ślubie, zdjęła identyczną w sypialni Klemensa, nie było już nigdy więcej o tem mowy.

(Tłum. It.)

DLACZEGO tylko polskie radjosluchawki **POLMET** ODPOWIEDŹ

dale porównania częstotliwości lekkość a przytem
wyjątkowo trwałych słuchawek z tonem
Nagrodzone złotymi medalami na wystawach
radjowych w Krakowie i Poznaniu.
— Do nabycia wszędzie —

Fabr. Biuro Sprzed.: Warszawa
pl. Dąbrowskiego 2, telef. 123-99

RADJOPROGRAM

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

9.00 — Transmisja nabożeństwa z katedry św.
Piotra i Pawła w Katowicach. 12.00 — Sygnał
czasu, hejnał z wieży mariackiej w Krakowie,
komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 —
Koncert z Filharmonii warszawskiej, organizo-
wany przez wydział oświaty i kultury magistratu
m. st. Warszawy, wspólnie z dyrekcją koncertów
symfonicznych. 15.00—15.15 — Komunikat me-
teorologiczny. Nadprogram. 15.15 — Recital
fortepianowy Carlo Zecchi (transmisja z Filhar-
monii). 17.20—17.40 — Rozmaitości. 17.40—
18.55 — Przerwa. 18.55—19.10 — PAT. 19.10—
19.35 — Transmisja z Poznania. Odczyt. 20.00
— 20.25 — Odczyt p. t. Życie obywatelskie i to-
warzyskie w Księstwie Warszawskim (dział:
„Historia Polski”) odczyt III-cj — wygłosi prof.
Janusz Iwaszkiewicz. 20.30 — Koncert wieczor-
ny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józ-
zefa Ozmińskiego, Irena Zapolska (śpiew) i
prof. Ludwik Urstein (akomp.). 22.20—22.30 —
Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadpro-
gram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tane-
cnej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.



PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH

Langenberg fala 468.8 m.
11.00—11.15 — Kwadrans o Goethem. 12.05
— 13.00 — (Dortmund). Recytacje utworów He-
bla, Claudiusza i Altenberga. 13.00—14.30 —
(Kolonja) Koncert. 14.30—14.50 — Radjolitera-
tura. 14.50—15.10 — Dortmund. Szachy. 15.15
— 16.00 — (Kolonja). Recytacje. Ostatnie listy
i chwile wielkich ludzi. 16.00—16.30 — Sonaty
fortepianowe Beethovena. 16.30—18.00 — Kon-
cert popołudniowy. 18.00—18.30 — (Düsseldorf)
Podróż do Japonii. 18.35—19.00 — Odczyt o e-
perze. 19.40—20.05 — Lekcja tańca. 20.05 —
Wiadomości sportowe. 20.15 — Wieczór Wag-
nera. Do 24.00 — Muzyka taneczna.

Wiedeń fala 517.2 m.

10.30 — Recital organowy. 11.00 — Wiedeń-
ska orkiestra symfoniczna. 16.00 — Koncert po-
południowy. 17.45 — Z cyklu odczytów podró-
żniczych. 18.30 — Transmisja z opery państw-
owej „Lohengrin” — opera w 3-ach aktach Wa-
gnera.

Praga fala 384.9 m.

8.55 — Transmisja z Brna. 10.00 — Odczyt.
11.00 — Poranek muzyczny. 12.00 — Orkiestra
wojskowa. 15.00 — Śpiew. 16.30 — Orkiestra.
18.00 — Audycja niemiecka. 19.15 — Orkiestra.
20.00 — Wieczór popularny. 21.00 — Komedja.
22.00 — Transmisja z Brna. Muzyka popularna.

„RADIO-OM”

Cegielniana 42

poleca odbiorniki
oraz wszelki sprzęt radiowy.

WIELKA REWJA MASKARADOWA.

Jak było do przewidzenia, o maskaradzie na
ręcz kasy inwalidów-strażaków łódzkiej straży
ogniowej ochotniczej, mówi dziś cała Łódź. Dzi-
wić się temu jednakże nie należy, zważywszy
bowiem ogólną sympatię, jaką społeczeństwo
łódzkie otacza swoją strażą ogniową oraz te nie-
spodzianki, jakie komitet na dzień ten przygo-
tował, zrozumiała stała się chęć społeczeństwa po-
parcia instytucji.

Niezależnie od wspomnianych dekoracji za-
mieniających salę Filharmonii na „Rynek Kra-
kowski” prowadzone są prace nad urządzeniem
świetlnej podłogi na wzór Florydy paryskiej.

Przygotowano szereg cennych nagród za na-
plekniejsze kostiumy. Orkiestry przygrywać
będą naprzemiennie bez przerwy. Wreszcie utr-
zymując tradycję zabawy ustalono i w roku bież-
ącym niskie ceny na zakąski i napoje.

LAMPY KATODOWE TELEFUNKEN



Jeżeli chcesz mieć ide-
alny odbiór na głośnik
zastosuj w swoim apa-
racie lampy

RE 134.

Zasieg Twojego
aparatu zwię-
kszy lampy
katodowe

RE 074.



TELEFUNKEN LAMPY KATODOWE

o podwójnej gwarancji

oparte na doświadczeniach Tow. Telefunken, produkowane przez Tow. Ostal.

Włodzimierz GAJDAROW

TEATR MUZYKA SZTUKA

W fotelu i za kulisami.

„Jubileusz Gongu”. Rewia w 12 obrazach.

Z okazji swego dziesiątego programu
„Gong” urządził coś w rodzaju jubileu-
szu. Jubileusz jest najodpowiedniejszą
okazją do zrobienia bilansu. Dla „Gon-
gu” jest on nader korzystny. Cieszył się
naogół powodzeniem i miał życzliwe po-
parcie prasy.

Ale bilans ten jest ujemny, jeśli cho-
dzi o profity, jakie z tego teatrzyku mia-
ła publiczność łódzka. Wzajemian za sym-
patie i poparcie „Gong” odpłacał się
Łodzi najczarniejszą niewdzięcznością.
Miał być przybytkiem wesołości, ale ar-
tystycznej Muzy, stał się światłnią me-
lancholii satyry i pogrzebowej groteski;
miał dać parodię osób popularnych,
lecz znakomitych, pokazał nam niezdar-
ne karykatury młokosów „sławnych”
na dwóch bilardach, trzech dancin-
gach i w tym szynku; w niektórych pro-
gramach było wprowadzić dużo udanych
obrazów, ale rzadko kiedy całość wycho-
dziła z poza nudny i ponury szablon.

Zespół „Gongu” jest dobry. Jego kie-
rownik muzyczny utalentowany kom-
pozytor p. Tadeusz Sygietyński — znako-
mity. Balet Wojnara doskonały. Ale cóż
z tego, kiedy kierownik teatru p. Jastrzę-
biec od kilku miesięcy nie pozwala so-
bie wytłumaczyć, że „Gongu” nie moż-
na tak prowadzić, jak trzeciorzędny
teatrzyk warszawskiego a la b. „Olim-
pia”; nie można również przekonać p.
Jastrzębca, że zła konferencjarka zabije
nawet najlepszy numer i, że program
który się kończy około drugiej w nocy
odstrasza od teatru najbardziej entuzja-
stycznie usposobioną publiczność...

Niedbałe i bezmyślne układany reper-
tuar — oto grzech śmiertelny „Gongu”,
a właściwie jego kierownika.

Należy się przeto prędko poprawić,
bo już dziś jubileuszowa fanfara chwila-
mi wpada w ton marsza żałobnego...

A teraz słów parę o samej premierze.
Dała ona wiele pola do popisu p. Sko-
necznemu, który znów stworzył dwa
kapitały, a tak b. kontrastowe typy.
Szkoda tylko, że w bluzetce „100 proc.
mężczyzna” p. Popielewska „Jankła
krwi” w taki sposób jakby tu chodziło
o wodę sodową z malinowym sokiem
i to w dodatku fałszywym.

Doskonały był w skeczu „Jubileusz
Gongu” p. Selański, jako Puzonower,

delegat orkiestry. Ładna scena baletowa
dała p. Soboltówna i p. Wojnar

Specjalne słowa uznania należą się p.
Serafinie Tararico za pięknie odśpiewa-
ną piosenkę o „Biednym księciu”. Ta
wysoko kulturalna i wytworna śpie-
waczka jest jednym z najcenniejszych
kolejników „Gongu”.

P. Jaskówna ma specjalne szczęście
do piosenek których albo dobrze nie
rozumie, albo nie potrafi się nauczyć.
Ale, że ma dużo temperamentu i wdzie-
ku więc oklaski zbierała. A to przecież
grunt...

Pomysł przebrania za dziewczynkę
Bolsia Kamińskiego nienajgorszy, naj-
gorsza za to była konferencjarka, którą
mu napisano.

Piosenka p. Jastrzębca o łódzkich
typkach okropna. Sadzę, że wyszłoby to
„Gongowi” na zdrowie, gdyby dyrektor
Jastrzębiec poczył nieco tępić autora
Jastrzębca... W. Pol.

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM

Dnia 11 lutego odbędzie się w teatrze mie-
jskim jubileusz 25-letniej pracy jubilej-
sów artystki Antoniny Dunajewskiej. Uta-
łowana ta artystka od szeregu lat pracuje na
łódzkiej scenie i zdobyła sobie zasłużone stano-
wisko i sympatię zarówno wśród kolegów, jak
i publiczności. Na święto swego jubileuszu Du-
najewska wybrała sztukę Zapolskiej, „Moralność
pani Dulskiej”, w której kreować będzie rolę
tytułową.

KOSTJUMOWY BAL ARTYSTÓW

Wobec niezwyklego zainteresowania balom
artystów 9 lutego, komitet balu prosi o wcze-
śniejse zaopatrywanie się w bilety, gdyż ilość
osób jest ściśle ograniczona.

Praca nad atrakcjami podczas balu jest w
pełnym toku. Konkurs kostiumowy zapowiada
się świetnie. Cenne nagrody pierwszorzędnym
firm łódzkich będą ogłoszone niebawem.

Wydawanie zaproszeń i sprzedaż biletów co-
dziennie w Teatrze Miejskim od godz. 12—2 i
8—10 wiecz.

TEATR ROBOTNICZY U SCHEIBLERA I GROHMANA.

Dziś, o godzinie 5 po południu w sali „Ogni-
ska” przy ul. Przedzłaznej 68 zespół artystów
teatru miejskiego odegra wesołą komedję Ma-
nersa „Najdroższa moja Peg” z Stefanią Jarkow-
ską w roli tytułowej.

W najbliższym czasie w tym że teatrze ode-
grane będzie arcydzieło Fredry (ojca) „Damy
i huzary”.

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4.20 po po-
łudniu i 8.20 wiecz. ciesząca się nadzwyczajnym
powodzeniem operetka w 3-ach aktach „Krysia
Leśniczanka” w wykonaniu całego zespołu.

DZISIEJSZY PORANEK SYMFONICZNY.

Dziś o godz. 12-ej w południe odbędzie się
zapowiadany poranek symfoniczny pod dyrek-
cją świetnego kapelmistrza Ignacego Neumarka.
Jako solistka wystąpi znakomita skrzypaczka
Irena Dubiska. W programie: Wstęp do opery
„Lohengrin” Wagnera, Koncert skrzypcowy
Czajkowskiego, Symfonia Nr. 13 G-dur Haydna
oraz Sulta Nr. 2 L’Arlesienne Bizeta. Program
poranku jest niezwykle interesujący.

Grand-Kino.

4 gwiazdy ekranu w podwójnym programie.

Jeszcze chyba w żadnym z kin łód-
kich nie panował nigdy tak serdeczny
nastrój, jak na wczorajszej niezwyklej
premierze w „Grand-Kinie”. Złożyły się
na to dwie rzeczy, znakomity dramat ży-
ciovny p. n. „Kiedy kobieta kocha”... z
Estellą Taylor i Ricardo Cortezem w ro-
lach głównych i doskonała komedja p.
n. „Awanturka mimowoli” z przecudną
Bebe Daniels w roli tytułowej. Oba filmy
stoją na wysokości zadania. Są miłe, nie
nużą — trzymają w dłoń w ciągłym na-
pięciu. Całość umiejętnie wyreżysero-
wana i ślicznie cieniowana ogląda się z
dużym zacięciem. Oba filmy ce-
chuje duży rozmach, wpływający na
szybki rozwój wypadków uplastycznio-
nej akcji. Gra artystów — wspaniała. Bez
wątpienia, obecny program sympatycz-
nego „Grand-Kina” utrzyma się przez
dłuższy czas na ekranie. Muzyka — o,
dobra.

Kącik dla pań.

W ciągu ostatnich lat dziesięciu kobieta zdo-
łała swój wygląd do niepoznania.

Nie ma już kobiet starych ani brzydkich.
Wszystkie są młode, wszystkie promieniają pięt-
nością, rozciągając wokół siebie niewysłowny
czar i urok. Z podziwem spoglądamy na młode
niewiasty, wyglądające jak podłotki, na matki
dorosłych córek, które mogłyby wraz z niem-
ubiegając się o nagrody na konkursach piękności.
Tę cudowną przemianę sprawiła należycie zro-
zumiana kultura ciała kobiecego.

Umiejętność używania środków kosmetycz-
nych jest również ważną rzeczą, jak i dobór i la-
kość tych środków. Na rynku perfumeryjno-ko-
smetycznym bowiem ostatnimi czasy szczegól-
nie wskutek wysokich cen przewozowych, poja-
wiły się w dużej ilości fałszyfikaty, które nie tyl-
ko, że nie pielęgnują urody, ale wręcz przeciwnie
— niszczą cerę, wywołując ujemny skutek.
Z doboru więc wszelkiego rodzaju kremów,
pudrów, mydeł i t. d. należy być bardzo ostro-
żnym i uważnym, zaopatrując się w nie jedynie
w firmach, dających gwarancję za jakość i do-
broć kupowanych towarów.

Do jednej z nielicznych takich firm w naszym
mieście, należy bezspornie znany i cieszący
się najlepszą opinią skład apteczny i perfumeryj-
ny M. WOLMANA, ZAWADZKA 12.

Klientela, kupująca w powyższej firmie, mo-
że być przeświadczona, iż zostanie obsłużona ku
zupełnemu swemu zadowoleniu.

OLBRZYMA HAUSSA NA JEDWABIE W ŁODZI.

W ostatnich dniach zauważono niebywałą w
tym okresie zwykłą cen wszelkiego rodzaju je-
dwab damskich, jak tafty, krepczety, welu-
szyfonu i t. p., a także lam, brokatów i innych
materiałów na damskie toalety wieczorowe. Je-
dnocześnie stwierdzono znaczną hausę w dziale
męskich materiałów czarnych, używanych na
fraki, smokingi i t. d.

Sięry gospodarze nie umiay początkowo
wytłumaczyć sobie tego objawu, zwłaszcza, że
zwykła cen wywołana została nie przez speku-
lację, lecz spowodowana żywiołowym wzrostem
popytem na wymienione materiały.

Dopiero droga bardzo szczegółowych wywia-
dów zdołano ustalić przyczynę niepokojących
tych faktów: okazało się mianowicie, że cała
Łódź wybiera się na „Redutę prasy”, która p. n.
„Pożegnanie karnawału” odbędzie się w salach
Filharmonii w ostatnią noc karnawałową, t. j.
dn. 20 lutego r. b., a w związku z tem mnóstwo
ludzi już dziś zaopatruje się w materiały wiec-
zorowe, obawiając się, iż w ostatnich dniach
przed „Redutą” nie będzie ich można dostać
w Łodzi.

Nie przyjmując żadnej gwarancji za powyż-
sze informacje, odesłamy ciekawych do komite-
tu „Reduty prasy”, który urzęduje w lokalu Syn-
dykatu dziennikarzy w Łodzi (ul. Zachodnia 72,
tel. 21-50 i 23-51) codziennie od 6 do 8 wiecz.

FURMOTO I SOLITAIRE.

The Furmoto Chemical Co Ltd. London.

Największym zwycięstwem w dziedzinie
współczesnych wynalazków są wyroby wyżej
wspomnianej firmy tej samej nazwy, która pro-
dukuje naturalne płyny roślinne, służące do czy-
szczenia, polerowania i odświeżania mebli, szkła
metali, srebra, złota, oraz wszelkich gatunków
skór i obuwi. Artykuły te prześcigają dotych-
czasowe wyroby krajowe i zagraniczne, gdyż
nie dopuszczają wilgoci ani rdzy, wywabiają
wszelkie plamy nie pozostawiając śladów. Wy-
roby firmy Furmoto & Solitaire, nagrodzone są
złotymi medalami i powinny się znajdować w
każdym gospodarstwie domowym, w garażach
samochodowych, w wytwórniach mebli i fortepia-
nów, w wytwórniach obuwi, w fabrykach lu-
ster i t. p.

Wyłączna sprzedaż na Łódź i Województwo
Łódzkie: D. Weisshoff, Łódź, ul. Piotrkowska 91,
tel. 15-55.

BAL OFICERÓW IV KORPUSU.

Największą atrakcją tegorocznego karnawału
będzie niewątpliwie bal reprezentacyjny ofice-
rów IV korpusu; przygotowania komitetu orga-
nizacyjnego balu są już już w pełnym toku. W
tych dniach odbyło się posiedzenie pań gospo-
dyń, na którym dokonano podziału pracy w po-
szczególnych sekcjach komitetu balowego.

Bal oficerów IV korpusu odbędzie się w śro-
dę, 15 lutego, w salach Grand-Hotela.

Premjówka złotowa.

Żadna dziedzina naszego życia gospodarczego nie wykazuje takiego chaosu, jak rynek finansowy. Na łamach tych poświęcamy stale wiele miejsca temu zagadnieniu, które narazie nie kształtuje się pomyślnie; radzi więc byłoby, gdyby jak najrychlej można skonstatować oznaki zdecydowanej poprawy.

Ostatnio można zaobserwować bardzo interesujące fakty.

Weźmy na pierwszy ogień giełdę. Otwarcie stawiając sprawę, można powiedzieć, iż to nieodzowne, gdzieindziej, cen trum podaży i popytu kapitałów nie istnieje u nas. Notowane kursy, za wyjątkiem nielicznej kategorii papierów państwowych, mają charakter wybitnie teoretyczny; nie inaczej jest, skoro trudno, a raczej niemożliwe jest pomieszczenie na podstawie notowań większych ilości papierów dywidendowych, czy też stałe oprocentowanych. Chyba w tych warunkach nie można inaczej mówić o giełdzie, jak tylko o parodji. Prawda, jesteśmy u biedy w kapitały, ale nie w tym stopniu, by ruch na giełdzie musiał zamrzeć w zupełności.

Przyczyny tego ukształtowania się stosunków są oczywiste. Z jednej strony wielka rozpiętość między stopą dyskontową oficjalną i banków akcyjnych, z drugiej zaś dochodowości papierów dywidendowych, skompromitowanych — nota bene — sztuczkami waloryzacyjnymi oraz brak taniego pieniądza giełdowego, będącego jednym z głównych warunków trwałego ożywienia na giełdzie.

Kapitały prywatne, które nie chcą poddać się stopie procentowej, płaconej przez banki na widok, zwróciły się głównie do operacji dyskontowych. Określenie wysokości prywatnej stopy dyskontowej nie jest łatwe; tutaj panuje najbardziej różnorodna dowolność. O wiele łatwiej jest określić granice dolne, niżeli górne, pobieranych w Łodzi procentów. Dla dobrego materiału stopa miesięczna utrzymuje się w granicach od 1,5 — 1,8 proc.

Inna kategoria kapitalistów prywatnych, zwatających operacje dyskontowe na zbyt ryzykowne, szuka lokat w stałe oprocentowanych papierach wartościowych. W pierwszym rzędzie zainteresowanie zwróciło się w stronę papierów państwowych, zwłaszcza premjowej pożyczki dolarowej, a również stabilizacyjnej. Papierzy te są poszukiwane w znacznej mierze, jako depozyty kaucyjne.

Ostatnio zaczęły bardzo ciekawie działać. Wobec zamierzenia emitowania przez rząd 50-cio milionowej pożyczki pożyczki premjowej, liczy się rynek z możliwością

pewnego obniżenia kursa premjówek dolarowych, których poważne ilości zdeponowane są, jako kaucje.

Rozumuje się w ten sposób:

Obecny kurs giełdowy przekroczył o 40 proc. kurs nominalny; jest więc praw-

dopodobnem pewne załamanie się kursowe z chwilą emitowania premjówki złotowej. Stąd też z jednej strony daje się zaobserwować lakt wycofywania premjówek dolarowych, jako kaucji i jednocześnie wielkie zainteresowanie przy

szła premjówką złotową. Zaznaczyć przy tem należy, iż, wzamian za wycofywane dolarówki, rynek poszukuje dla celów kaucyjnych pożyczki stabilizacyjnej. Wynikiem tego jest poszukiwanie jej nawet na rynkach zagranicznych.

Jak widać z tego ukształtowania się rynku, pokrycie złotowej premjowej pożyczki jest zapewnione, podobnie jak nie wątpliwą jest wydatne agio kursowe, niezwłocznie po jej ukazaniu się na rynku. Jeśli nawet dolarówki, na skutek ukazania się papieru konkurencyjnego oraz zwiększonej podaży na rynku, którą należy w najbliższym czasie oczekiwać, stracą na kursie, to tem nie mniej notowane będą znacznie wyżej al pari.

Z tego można wywnioskować, w jakich rozmiarach przyszła złotowa premjówka wykaże zyski kursowe.

W tych warunkach trudno się spodziewać, aby rynek akcyjny był przedmiotem szczególniejszego zainteresowania. Niema bowiem podstaw do przypuszczenia, aby dywidendy, wydzielane przez firmy, których akcje uważane są za najlepsze, obracały się w takich granicach, aby mogły stanowić specjalną siłę atrakcyjną dla spekulacji. Jak długo dywidendy nie będą znaczne, tak długo trudno spodziewać się poprawy kursów. Możliwość ta zaistniałaby wówczas, gdyby pojawił się do dyspozycji tani pieniądz giełdowy, dzięki któremu spekulacja miałaby możliwość gry kursowej przy nieznacznych stosunkowo zadatkach, wynoszących najwyżej 1/3 wartości akcji.

Narazie jednak niema mowy o tem, by w najbliższej przyszłości stały do dyspozycji na te cele poważniejsze sumy na rynku pieniężnym.

Nie inaczej przedstawia się sprawa papierów, o stałym oprocentowaniu, do których rynek chwilowo odnosi się z rezerwą i nie wyklucza słusznie czy też niesłusznie, pewnej depresji kursowej.

Obecny więc moment na niezorganizowanym, niestety, u nas rynku pieniężnym charakterystyczny jest z tego względu, iż stery kapitalistów oczekują emisji premjówki, zaniebując wszelkie, poza dyskontem, inne operacje.

Wniosek stąd prosty: nasz rynek pieniężny jest zasobniejszy, aniżeli się przypuszcza, lecz nadaremnie wyczekuje papieru, KTÓRY Z JEDNEJ STRONY DAŁBY PEWNE STAŁE OPROCENTOWANIE, Z DRUGIEJ SZANSE ZWYŻEK KURSOWYCH, A JEDNOCZEŚNIE POSIADAŁBY ODPOWIEDNIE MOCNE GWARANCJE.

DR. LESZEK KIRKIEN.

W notesiku businessmana.

OBNIŻENIA PODATKU GIEŁDOWEGO z 2 proc. na 1 proc. zażądała rada giełdy warszawskiej od ministerstwa skarbu. Rada giełdy wyraża, że transakcje przenoszą się z giełdy oficjalnej na czarną. Wobec tego, że wpływy z podatku giełdowego są minimalne i nie mają znaczenia dla budżetu, istnieje prawdopodobieństwo uwzględnienia takiej rady giełdowej.

NA GIEŁDZIE KREDYTÓW schwałą już Bank Gospodarstwa Krajowego. Wysokość kredytów normowana jest rozmiarami produkcji ogólną.

DANINY PUBLICZNE i monopole dały w drugiej dekadzie stycznia 82,9 mil. zł. t. i. o 25,6 mil. zł. więcej niż za drugą dekadę stycznia ubiegłego roku.

WADJA I KAUCJE przy przetargach oraz zabezpieczeniu wszelkiego rodzaju umów lub załączek, wypłacanych na dostawy i roboty rządowe oraz przy zabezpieczeniu udzielanych przez skarż kredytów akcyjnych, celnych i transportowych — określa szczegółowo obwieszczenie ministra skarbu, opublikowane w Monitorze. Obwieszczenie ustala, w jakiej wartości będą przyjmowane papiery państwowe, listy zastawne i obligacje państwowych instytucji kredytowych, oraz listy zastawne instytucji kredytowych prywatnych gwarantowane przez skarż państwa. Pożyczka stabilizacyjna wartości nom. 700 mil. złotych przyjmowana jest za 4000 zł. akcje Banku Polskiego — sto za sto.

SYNDYKAT HUT ŻELAZNYCH zwołał na początek lutego zebranie swych członków, na którym będą omawiane sprawy, związane z przedłożeniem umowy oraz innymi zagadnieniami sprawy wewnętrznej.

NOWOBUDOWANE DOMY korzystają, według wyjątków ministerstwa skarbu, z następujących ulg podatkowych: 1) zwolnienie na lat 15 od podatków budynków, pobieranych na rzecz państwa, 2) zwolnienie od obciążenia podatkiem dochodowym do końca 10-go roku podatkowego od chwili ukończenia budowy; 3) istnieje szereg

zwolnień od opłat stempowych pism, stwierdzających akty prawne, dotyczące nowowznoszonych nieruchomości.

WĘGIEL POLSKI W SZWECJI jest w ostatnich czasach droższy już od angielskiego; za tonnę węgla polskiego płać obecnie w Sztokholmie 18 szyl. 2 i pół pensa, za angielski zaś w Göteborgu i Malmö tylko 16 szyl. 6 pensów.

PAŃSTWOWA RADA SPOŻYWCZA uchwala wnioski, domagające się niepodwyższania cen soli i nafty. Rada rozważała sprawę racjonalizacji piekarnictwa.

HOTEL BRISTOL stanowiący własność warszawskiego towarzystwa budowy hotelów przeszedł pod kontrolę Banku Cukrownictwa, który nabył większość akcji wspomnianego towarzystwa. Bank nie zamierza likwidować hotelu; natomiast na biura bankowe zamierza budować dom na placu obok hotelu.

O NOWEJ INFLACJI pisze znany ekonomista poznański prof. Taylor w swej recenzji wydawnictwa „Przegląd stanu gospodarczego Polski”. Prof. Taylor pisze mianowicie — od wiosny 1927 r. zaczyna się coraz silniejsze naprężenie dyskonta wekslowego, które jest już we wrześniu niepokojące. Jest to mem zdaniem skutek zbyt liberalnej polityki Banku Polskiego. Od wiosny 1927 r. linia pieniądza wyraźnie wyprzedza na wykresach linie produkcji, wskutek czego wytworzyła się sztuczna koniunktura jako skutek inflacji kredytowej, która stwarza coraz silniejszy nacisk dyskonta i w rezultacie niebezpieczeństwo dla pieniądza. Pożyczka amerykańska utrudniałaby jeszcze pod tym względem sytuację po chwiejnym resplend, gdyby dotychczasowe metody były utrzymane. Trzeba mieć nadzieję, że zdrowa doktryna pieniężna „doradcy finansowego” rządu p. Dewey'a odwróci szereg Banku Polski od antycypowania produkcji emisji i kredytami co jest zawsze bezradne. Połgą ten profesor poznański, tak wielce różny od poglądów starych gospodarczych, w każdym razie zasługuje na uwagę.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CENOWA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 28 stycznia 1928.

GOTÓWKI: Dolar — CZĘŚĆ: Belgia 124.17, Holandia 359.63, Londyn 43.44, N. Jork 8.90, Paryż 35.045, Praga 26.415, Szwajcaria 171.68, Wiedeń 123.68, Włochy 47.22.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE
Dolarówka 62.75, Pożyczka dolarowa 85.25, 85.50, Pożyczka kolejowa 102, 101.25, 5-proc pożyczka konwersyjna 67, 5-proc pożyczka konw. kolejowa 61, 8-proc listy zastawne B-km Gosp. Krajowego 93, 8-proc listy zastawne niemieckie 82, 4 i pół proc. listy zastawne niemieckie 56.25, 56.35, 8-proc listy zastawne w Warszawie 80.75, 80.50, 5-proc listy zastawne w Warszawie 65, 65.25, 8-proc listy zastawne w Łodzi 76.25.

AKCJE
Bank: Dyskontowy 134, Handlowy 128, Pol. 162.50, Przem. 167, Zarobkowy 90.50, Spółk. 155, Słk i Światło 92, Cukier 72, Wysocka 144, Nobel 29.25, Cegielski 46.50, L. Spółk. 40.25, 40, Modrzewski 43, Starachowice 88, 89.25, 88, Zieloniewski 165.

NOTOWANIA BAWELNE.

Nowy Jork, 27 stycznia. Bawełna amerykańska. Otwarcie: marzec 18.15—18, maj 18.24—25, lipiec 18.12—14, październik 17.76—78, grudzień 17.90. I notowania środkowe: marzec 18.77, maj 18.22, lipiec 18.12, październik 17.78, grudzień 17.80. II notowania środkowe: marzec 18.12, maj 18.19, lipiec 18.11, październik 17.70, grudzień 17.65. Zamknięcie: listopad 17.59, grudzień 17.56—57, marzec 17.92—93, maj 18.00—02, lipiec 17.90—92, październik 17.61—63.

Liverpool, 27 stycznia. Bawełna amerykańska: styczeń 9.72, luty 9.66, marzec 9.66, kwiecień 9.63, maj 9.62, czerwiec 9.57, lipiec 9.57, sierpień 9.47, wrzesień 9.40, październik 9.33, listopad 9.27, grudzień 9.27.

Liverpool, 27 stycznia. Bawełna egipska. Marzec 16.71, maj 16.85, listopad 16.96.

Aleksandria, 27 stycznia. Bawełna egipska. Sakelaria: marzec 34.08, maj 34.24, lipiec 34.58, listopad 34.78, Ashmoun: luty 25.88, kwiecień 25.40, październik 25.38.

Nowy Orlean, 27 stycznia. Bawełna amerykańska: marzec 17.65—67, maj 17.62—64, lipiec 17.52—54, październik 17.24—26, grudzień 17.24.

Pracownia Sukien
i Okryć Damskich
ST. SZYMANKO
mieści się OBECNIE przy ulicy
Narutowicza 49
I p. front, telefon 52-36.

MOTORY
KABELE PRZEWODNIKI
ŻARÓWKI, ODKURZACZE
WZŁĘKIE MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE
REPREZENTACJA: SIŁADY, FABRYKI
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

FERRO-ELEKTRICUM
ŁÓDŹ, PODKROWIEK 152.
Tel. 11-40 i 31-39.

SÓL NOG JANA
USUWA RADYKALNIE DOLEGLIWOŚCI NOG



ŁÓDŹ, PODKROWIEK 152.
Tel. 11-40 i 31-39.

EUNICE
SHAMPOO + PROSZKU
USUWA RADYKALNIE
PRZY STAŁYM STOSOWANIU
TRZY NAJWIĘKSZE
PLAGI WŁOSÓW:

ZUPIEZ
—**ILUSZCZ**—
—**KURZ**—

TOW. AKC. FR. KARPINSKI
W WARSZAWIE

Najnowsze
oryginalne

MODELE PARYSKIE

Sukien
wieczorowych

Pracownia E. ZABŁOCKIEJ
ul. Zamenhofska Nr. 17.

MEBLE

Sypialnie
Jadalnie
Gabinety
Panięskie
Kuchenne
Komplety
Gustowne
i solidne
wykonanie
i oledyżce

NA SPŁATĘ
i za
GOTÓWKĘ

W. TURKELTAUB
ZAWADZKA (w podwórzu).



Koncesjonowane KURSY KIEROWCOW SAMOCHODOWYCH

W. WOYNA Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań

Opłata niska Dogodne warunki Kancelaria czynna od 9-6

UWAGA: Ladowanie okumulatorów

Dr. ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne.
elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. IGNACY MARGOLIS
choroby
OCZU przyjmuje
A. J. Kościuszki 13 Tel. 65-17.
Przyjmuje od 12-2 i od 7-8.

Dr. H. Gutsztadt
akuszerka i choroby kobiece
Zachodnia 62, (ul. Cegielniana 23)
Telef. 29-52. Przyjmuje od 10 do 12
i od 5-7 po południu.

Institut de Beauté
de M-me Marie Neufeld diplômée
de l'Ecole Française d'Orthopédie
et Massages à l'Académie de Paris
Specjalne higieniczne estetyczne ma-
saże twarzy. Odmiłanie cery. Wzma-
nianie porostu włosów. R. dykane le-
czenie zmarszczek węgrows. piegów
brodawek i krostowatej cery według
metody prof. Jaquet. Usuwanie wło-
sów z twarzy elektrolizą. Godz. przy-
jęć od 3-7. Zachodnia 57, front
i piętro, w Lecznicy na Wólcie
Piotrkowska 157, tel. 49-00
od godz. 11 do 1 po południu.

Fabryka Luster
J. Kukliński
Łódź, Zachodnia 22.

połącza po cenach
gwarantowanych
Lustra brzoze, walery-
asne, ciemne z or-
ginalnych ramach or-
lustra wiszące. Odna-
wianie i poprawianie
luster z odesłaniem do
domu.
Mebie porządkowe
nkwitowe urządzenie
nowoczesnych stylów
Sprzedaż na raty
i za gotówkę

"Pogotowie Elektryczne"
Światło zgasiło?
Motor stanął?
dzwoń 60-34

Natychmiastowa naprawa wszelkich
uszkodzeń światła i t. p.

Dziury przez całą dobę.
60-34 umieszczony w książce telefon
pod lit. "P" (Pogotowie Elektryczne)

Telef. Doraźne
6-47 Pogotowie Elektryczne
"GENERATOR"
Naprawa światła i t. p.

SZWEISOWANIE
polamanych, wytartych części maszyn
gospodarczych — oraz maszyn fabrycz-
nych — samochodowych i rolniczych.
na poczekaniu po cenach niskich
L. TALEK, Główna 36
UWAGA! Wyrób aparatów i palników
do spawania oraz reperacja takich.

MYDŁO do golenia „TLEN”

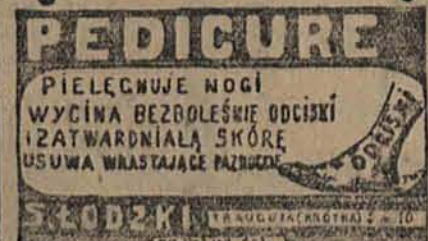
sadowoli każdego: pieni się obficie, zmiekcza włos, ładnie pachnie i kosztuje tylko ZŁ 1.20.
Wystrzegaj się naśladowców.



2 pokoje

w centrum miasta przy rodzinie dla pro-
wadzenia zakładu sukien damskich —
poszukuję od zaraz.

Oferty sub „Dz” do admin. Republiki.



DOLARY

leżą na ziemi tylko ich podnieść trzeba
poszukuję spółnika lub spółniczkę z ka-
pitałem 3,000 zł. do bardzo dobrego in-
teresu ratelnego dla bezkonkurencyjnego
artykułu.
Zgłoszenia pod „Dolary” do adm. Rep.

Poszukuję od zaraz 1-2 pokoi na biuro

na Piotrkowskiej (ewentualnie na jednej
z przyległych ulic) w okolicy od Placu
Wolności do Andrzeja. Posrednicy nie
wykluczani. Oferty sub. „MONOPOL”
do administracji „Republiki” 29

English for all!!! Były instruktor

Szkoły Berlitza w Londy-
nie udziela lekcji angielskie-
go w małych grupach (nie wię-
cej jak 5-6 osób)
Kursy rozpoczynają się w
tygodniu

Opłata miesięczna zł. 10.

ajsy codz. od 11 do 8 wiecz.

Piotrkowska 145, front, II piętro.

Fabryka WYROBÓW swetrowych L. Fruchtgartena przeniesiona została na ul. Piotrkowską 61.

Wykonuje wszelkie zamówienia, wchodzące w za-
kres wyrobów dziano-trykotowych
podług najnowszych modeli zagranicznych.

Na składzie posiada najwykwintniejsze
Kostjomy, Pullowery, Gofy.

Fachowczynie jako spółniczka do zakładu sukien damskich

z obszerną klientelą w lepszych sklepach m. Łódzi z powodu
braku lokalu, pragnie dostąpić

lub do branży pokrewnej. Oferty sub „Dz” do adm. Rep.

Tańców Nowoczesnych

wyucza
Zygmunt Henrykowski

Cegielniana 57, tel. 68-43.

Nauka w kompletach i oddzielnie.

Lampy

elektryczne w wielkim wyborze
własnego wyrobu z brązu naj-
nowszych modeli poleca

A. REIDER

56 Wschodnia 56 Tel. 67-64

Dogodne warunki. Ceny konku-
rencyjne. Uwaga: Reperacja i
Przeróbka różnych lamp.

B. RUSSKA

udziela lekcji pisania na maszynach różnych naj-
nowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstruk-
cji i hektografii.

Udziela również lekcji buchalterii, arytmetyki
handlowej i korespondencji.

Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) 89, m. 8 (obok poczty)

Pierwszorzędna Pracownia Gorsetów

P. I. „Z. LAFERSKA” Piotrkowska 132.
Telefon 36-55.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju różnej
długości i paski biodrowe tylko z najlepszej gu-
my oraz biustonosze i staniczki. Przyjmuje repe-
racje, przeróbki i pranie gumowych gorsetów.

Ceny konkurencyjne!

NA RATY

Wszelką damską garderobę oraz roboty
futrzane w najwykwintniejszym wyko-
naniu przyjmuje z własnych i powierzonych
materiałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG
Cegielniana 36, TELEF. 63-97
Lewa oficyna, II-gie piętro

Dr. med. Ludwik FALK
Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne
i weneryczne.
Przyjmuje od 10-12
i od 5-7.

Dr. med. W. Eychner
Choroby kobiece
i akuszerka.
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w leczn.
Piotrk. 294 od 12-2
w domu od 6-8 w

Lekarz-dentysta
H. Jankowska-
Liśszycowa
ordynuje
od 9-11 i 3-7
Sienkiewicza 18

Lek - Dentysta
B. Markus-
Nusbaumowa
przyjmuje w godz.
4-7. Piotrkow-
ska 51 tel. 13-22

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrk-
owskiej 294
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

Dr. med. H. Szumacher
choroby skórne i
weneryczne.
Przyjmuje od 6 do
8 po poł.
W niedzielę: świę-
ta od 11-12 do 1-2
6-go Sierpnia 11
tel. 48-62

Dr. Sonnenberg
choroby skórne
i weneryczne.
ZŁO A 8
przyjmuje od 12 od
do 1.30 i od 4.30
6.30 po poł.

Dr. med. Z. DATYNER
UROLOG
choroby nerek, pę-
cherza i dróg mo-
czowych.
Przyjmuje od 1-2
od 5-8
Piramowicza 11
daw Olgińska)
Telefon 48-95.

Dr. med. W. Wolkowski
Zachodnia No 57.
Cegielniana 19)
Choroby skórne
i weneryczne
Leczenie lampą
kwarcową.
Przyjmuje od
1 do 2-3 i
od godz. 4-8.
W niedzielę i świę-
ta od 11-1.
Dla Pań od godz.
4-5 oddzielna
czekalnia tel. 37-70

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Dr. med. Rutynowany
korespondent
polsko-niemiecki.
piszący biegle na
maszynie.
poszukuje
odpowiedniej po-
sady. Pierwszorzędne
referencje. Oferty
sub „Korespondent” 20

Ceny przystępne

FILETY

STORY KAPY SERWETY SWETRY

ATELIER PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 79. front i piętro.

WYKWINTNA DAMSKA BIELIZNA KORALIKOWANIE WIECZOROWYCH SUKIEŃ.

HAFTY

białe i kolorowe Chustki Szale

Warunki dogodnie

Niech żyje świadomość!

Niech żyje Wiedza!

Naszym Czytelnikom — Wydawnictwo i Redakcja „SWIT”, dołącza do każdej zamówionej książki, drugą ciekawą i pożyteczną książkę darmo. Zamówień na sumę mniej niż 3 złote nie wykonujemy. Wysyłamy za gotówkę, lub za zaliczką pocztową, lecz po otrzymaniu 1 zł. 50 gr. nawiązek pocztowy i opakowanie (można w znaczku pocztowym). Ogłoszenie wyciąć i dołączyć do listu.

- DR. S. BREYER: „Wielki lekarz domowy”. Nauka o zdrowiu. Przyczyny, objawy i leczenie wszystkich chorób zwykłych i domowymi środkami, trawami i sposobami medycznymi. Mnóstwo ilustracji. — Cenne wskazówki, jak zachować młodość, piękność i zdrowie. Wielka księga w bogatej, płóciennej oprawie. Cena zł. 10.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Hypnotyzm! Sugestia! Telepatja! Siła nasza wewnątrz nas”. Chciesz władać wielką tajemniczą siłą? Podręcznik słynnego hypnotyzera Szyllera-Szkolnika. Zawiera 96 rozdziałów: Historia hypnotyzmu. Jakim powinien być hypnotyzer. Jakie winno być medium. Magnetyczny rozwój oczu. Autosugestia. Wpływ hypnotyzera na medium. Sugestia podczas snu. Sugestia na jawie. Obudzenie medium. Odgadywanie myśli. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich namiętności. — Zł. 7.—
- W pięknej, mocnej oprawie zł. 9.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Chiromancja (linje rąk), fizjognomika (rysę twarzy), astrologia (nauka o wpływie gwiazd na losy). Praktyczny podręcznik z wielu ilustracjami w tekście. Bez odczytów zł. 3.— w oprawie zł. 4.50.
- SALOMONIS: „Świat duchów i klucze do tego”. Jądro myślowe. — Talizman. — Różdżka wieszczbiarska i jej siła czarodziejska. — Wielka księga tajemnicza. — przyniósł piekiel. — Wpół wierna miłość. — Leczenie czarodziejskie, zaklęcia, listy strzeżące. — Sztuka robienia złota. Pierścien niewidzialny i t. p. zł. 5.—
- ST. A. WOTOWSKI: „Wielka księga cudów i tajemnic”. „Czarna i Biała Magia”. Cudotwórcy, mistrzowie i adepci wiedzy tajemnej wszystkich czasów i epok. Ich tajemne praktyki, zaklęcia i recepty. — Oczarowania miłosne. Z portretami autorów i z wielu ilustracjami w tekście. Cena zł. 4.— w ozdobnej oprawie zł. 5.—
- „SZÓSTA I SIÓDMA KSIĘGA MOJESZA”. Magiczno-sympatyczny skarb. Najobrzędniejsze wydanie w dobrej oprawie, zaopatrzone pieczęcią. Około 500 stron. Cena zł. 10.—
- SIEDMIO RAZY OPIECZĘTOWANA: Księga największych tajemnic czyli magiczno-sympatyczny skarb. Zł. 5.—
- M-LLE EVIGNY-RARA: „Nowa Astrologia Kabbalistyczna”. Rewelacje słynnego medium Evigny-Rara. Wstęp i objaśnienia Szyllera-Szkolnika. Oddziaływanie planet na przeznaczenie, charakter i skłonności osób urodzonych pod ich wpływem. — Rady i wskazówki. Określenie szczęśliwych kolorów, drogocennych kamieni i kwiatów. Zł. 2.—
- LENORMAND: „Nauka stawiania kabały z kart”. Sposoby Lenormand, Thebes. Dokładny podręcznik ilustrowany. Zł. 3.—
- PAWEŁ HENZE: „Czy umarł żyje?” Głosno dzieło. Tajemnice życia i śmierci. Opinia najwybitniejszych uczonych. Zjawiska spirytystyczne i metapsychiczne. W dobrej oprawie zł. 2.20.
- PR. SZMURLO: „Świat nadmysłowy”. Treść: Zdolności nadnormalne, zjawiska nadmysłowe i nadwrażliwość. Mediumizm, jasnowidzenie, psychometria, spotęgowanie wrażliwości, faktyrizm i hypnotyzm. Cena zł. 1.—
- PR. ST. WOTOWSKI: „Duchy i zjawy”, mediumizm i zjawiska nadprzyrodzone. Ilustrowane licznymi fotografiami duchów i zjaw. Zł. 2.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każda panna wie-dzieć powinna”. Jak poznać przyszłego męża. Zł. 1.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każdy młodzieniec wiedzieć powinien”. Jak poznać przyszłą żonę. Zł. 1.—
- ST. WOTOWSKI: „Tajemnice życia i śmierci”, odsłaniające rąbek zagadnienia życia pozagrobo-wego. W siedmiu rozdziałach. Zł. 1.50.
- DR. SPENCER: „Rozwój stosunków płciowych od najdawniejszych do czasów obecnych”. Cena zł. 1.—
- PROF. DR. A. FOREL: „Zagadnienia seksualne” w świetle nauk przyrodniczych, psychologii, hy-gieny i socjologii. Dwa tomy. Wydanie nowe, powiększone. Z wieloma rycinami. Zł. 5.—
- W. ZALEWSKI: „Prostytucja”. Niezwykle ciekawe szczegóły o tej odwiecznej tragedii ludzkości. Nierząd. Domy schadzek. Sutererstwo. Urząd obyczajowy, policja wykonawcza, tera-niejsze i przedwojenne typy prostytutek, stolet-nie szkoły prostytucji i t. p. Zł. 2.50.
- DR. SZTERNBERG: „Praktyczny lekarz domo-wy”. Najbogatszy zbiór udoskonalonych środ-ków i porad leczniczych. Mnóstwo praktycznych recept. Z ilustracjami zł. 3.—
- ANIELA OWCZYŃSKA: „Zdrowa, higieniczna, oszczędna kuchnia”. Tysiące najnowszych spo-sobów gotowania smacznych, zdrowych, oszczę-dnych obiadów. Pieczenie legumin, ciast, ma-zurków, bułek, tortów, smażenie konfitur, soków, marmelad, sporządzanie kompotów, lodów, wó-dek, napojów chłodzących. — Zł. 4.— w dobrej oprawie zł. 5.—
- M-ME ZIELINSKA: „Ilustrowany poradnik kuli-narny”. Zdrowa, oszczędna i higieniczna kuchi-nia. Niezbędny podręcznik dla młodych gospo-dyń. Tysiące przepisów różnych potraw, piecze-nie ciast, sporządzanie soków i legumin. Sztuka nakrywania do stołu w stosownej formie. W dobrej oprawie zł. 5.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości”. Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—
- PROF. ST. WOTOWSKI: „Miłość a kłamstwo” i „Samobójstwo”, w jednej książce. Zł. 2.—
- DR. RAFAEL MAŁUZE: „Jak zostać hypnotyze-rem”. Hypnotyzm! Sugestia! Telepatja! Podre-cznik praktyczny. Zł. 2.—
- DR. M. ROSEN: „Życie seksualne a choroby we-neryczne”. Syfilis, paraliż postępowy i inne choroby weneryczne; popularny wykład o naj-nowszych sposobach leczenia i zapobiegania tym chorobom. — Zł. 1.50.
- G. HAKENSMIDT: „Siła”. Jak zostać silnym i zdrowym. Podręcznik gimnastyki i atletyki. Z 40 rycinami w tekście wraz z tablicą ćwiczeń. Zł. 2.—
- DR. RADWAN PRAGŁOWSKI: „Spotęgowanie woli”. Najnowsze metody sugestji. Rozwój zdol-ności, talentu i usuwanie strachu i złych przy-zwyczajeń. Całość, 4 tomy razem zł. 1.—
- WEININGER: „Piec i charakter”. Dwa wielkie tomy. Zł. 8.—
- DR. A. GUILLARD: „Higiena piękności”. Jak zachować piękność i zdrowie? Zł. 1.50.
- DR. WYROBEK: „Choroby weneryczne”. Spo-soby leczenia. Zapobieganie. Wielka księga. Mnóstwo ilustracji. Zł. 5.—
- DR. BRAUN: „Samogwałt a mężczyźni i kobiety”. Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 1.—
- DR. TANGEY: „Zboczenia płciowe”. Zł. 1.50.
- OTTO WEININGER: „Tajemnice kobiet i męż-czyźni”. Myśli, poglądy i spostrzeżenia tego gen-jusza, co do wzajemnych stosunków dwóch pici. Zł. 1.—
- DR. SURBLED: „Sekretne sposoby małżeńskie”. — Zł. 1.—
- DR. A. FRUCHTMAN: „Jak zachować zdrowie”. — Drogocenne wiadomości dla młodych i sta-rych, dla silnych i słabych. W ładnej oprawie, zł. 2.20.
- DR. GELSEN: „Higiena młodości”. Wskazówki dla nowożeńców. Zł. 1.—
- DR. HROMUS: „Zielnik lekarski”. Opis 100 le-czeńczych i sposobów ich zastosowania. Z ta-blicami i ilustracjami. Zł. 3.—
- DR. CZ. PENDO: „Zwycięstwo nad młodo-ścią”. Treść: Małżeństwo, ciąża, pło-dność, poród, niepłodność. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt i t. p. Zł. 2.—
- DR. A. KORAB-KORABIEWICZ: „Choroby we-neryczne”. Uleczalność syfilisu i innych chorób wenerycznych. Jak zapobiegać zarażeniu się. Podręcznik praktyczny dla mężczyzn i kobiet. Zł. 1.—
- H. SPENCER: „Etyka stosunków płciowych”. Zł. 1.—
- LOMBROSO: „Psychologia pociągów”. Or. 75.
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika”. Mistr-zstwo pamięci. Sztuka wyrobienia doskonałej pa-mięci. Usuwanie roztrzęsienia, spotęgowanie woli, przezwyciężenie lenistwa, wzmacnianie zdolności umysłowych. Podręcznik praktyczny. Zł. 2.—
- M. ROŚCISZEWSKI: „Dobry ton”. Jak się za-chować w towarzystwie. Szkoła polityczna i ludz-ka wszelkich stanów w stosunkach ceremonial-nych. Zł. 3.—
- SZYLLER-SZKOLNIK: „Kobieta i kobieci”. Myśli, uwagi i aforyzmy o kobiecie. Chcąc po-znać kobietę, przeczytaj „Kobieta i kobieci”. Zł. 1.50.
- PROF. WETERYNARIJ HENRYK SZMIDT: „Nasz weterynarz”. Wielki podręcznik dla wszy-stkich. — W 9-ciu rozdziałach ze 100 rycinami. Uczy hodowli, rozpoznania, zapobiegania i le-czenia wszelkich chorób: koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i wszelkiego drobia. Co-na tylko Zł. 7.—
- BOSKO - CZARNOKSIEŹNIK: „Tysiące sztuk czarodziejskich”. Tajemnice magii. Zbiór naj-ciekawszych sztuk. Zł. 2.—
- A. DUMAS (ojciec): „Trzej muskietierowie”. Powieść, wydanie 3-kamowe w bogatej opa-rwie. Zł. 5.—
- SENNIK EGIPSKO - ARABSKI z planetami. Zł. 1.—
- THEURIET: „Orzechy młodości”. Powieść. Zł. 1.—
- ST. A. WOTOWSKI: „Tajemnice masonerii i masonów”. Obrzędy, rytuały, wtajemniczenia. Z wielu ilustracjami. Zł. 3.—
- „NAJNOWSZY I NAJWIĘKSZY SENNIK POW-SZECHNY”. Zaczepiony ze starych egipskich i arabskich dokumentów. Zawiera oprócz wykładu snów: tabele liczb wygranych oraz tabele szczę-ścia. Wykaz dni szczęśliwych i nieszczęśliwych do każdego dnia dodane szczęśliwe numery lote-rii, ogólne przepowiednie losu, wrózenie z pla-net, wrózenie z 36 kart i wiele innych. Najno-wsze wydanie. Zł. 5.—
- PROF. ST. A. WOTOWSKI: „Życie, przygody miłosne i kochankowie cesarzowej Katarzyny II”. Treść niezmiernie ciekawa. Tytuł dla doros-łych. Zł. 1.50.
- DR. WŁADYSŁAW GUMPOWICZ: „Obiekty królowie”. Zdumiewająca rewelacja historycz-ne o swyrodniach i zidocjalnych władcach. Ta-jemnice dworów królewskich: Francji, Hiszpanii, Danii, Szwecji, Rosji i t. d. Zł. 1.—
- K. OTOLINSKI: „Tajemnica Korana”, małżeń-stwa i rozwodów u Mahometta. Niezmiernie ciekawe szczegóły intymnego życia Mahometta (tylko dla dorosłych). Zł. 1.—
- ORLEANUS: „Spowiedź onanisty”. Wspaniały nałóg. Wzruszające opowiadania. Zł. 1.—
- „LISTY MIŁOSNE DLA SERC ZAKOCHA-NYCH”. Wiersze i proza. Zł. 1.—
- A. ZBIKOWSKI: „Słownik wyrazów obcych”. Niezbędne w życiu społecznym i politycznym. I podaniem wymowy. Zł. 1.50.
- WIKTOR JACZEWSKI: „Kurs gry kłowej”. Tajemnice fotogeniczności. Gestykulacja. Mnóst-ko. Ćwiczenia praktyczne dla adeptów i adep-tek. Charakterystyka i wiele innych rad i wská-zówek. Zł. 1.50.
- F. KORN: „Obszerny zbiór powieści” i wsta-ży na różne uroczystości. Dla dorosłych i dzie-ci. Zł. 1.—
- PAUL BOURGET: „Zadłość w miłości”. Zaa-dłość umysłowa. Zadłość serca. Zadłość a miłość. Powód i istota zadłości. Liczne przy-kłady. Zł. 1.—
- KRUMLOWSKI: Sto tysięcy żartów, nowa kłie, dowcipy, monologi, anegdoty. Zł. 1.—
- ARTYSTOM, AMATOROM I MIŁOŚNIKOM SCENY „ESTRADA”. Wielki zbiór monologów, żartów, satyr, aktualności, piosenek, dowcipów i anegdotek najwybitniejszych autorów. — Re-pertuar artystów: Gierasimskiego, Toma, Urat-elna, Jastrzębka, Hamusa, Rapackiego, Stroskieja, Madziarówny i wielu innych. Repertuar tea-trów: „Miraz”, „Czarny Kot”, „Qui Pro Quo”. Serja 10 tomów. Zł. 5.—
- R. BILINSKI: „Błędy językowe”. Niezbędna książka dla Polaków, dążących do poprawnego i bezbłędnego mówienia i pisania po polsku. Zł. 1.50.
- „MIŁA NIESPODZIANKA DLA DZIECI”. 25 to-mików najpiękniejszych bajeczek, powiastek dla dzieci. Przez najwybitniejszych autorów, two-rzące bogatą bibliotekę dla dzieci. Wszystkie ilustrowane. Zł. 3.—

Wydawnictwo i redakcja „SWIT”, Warszawa, Nowowiejska 32, m. 6.

Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Klientów, że powierzono mi przedstawicielstwo pierwszorzędnej i największej w Polsce fabryki fortepianów i pianin

„Arnold Fibiger”
w Kaliszu, istniejące od roku 1878,

która została odznaczona najwyższymi nagrodami na wszystkich wystawach w Londynie, Paryżu i innych miastach.

O instrumentach powyższej firmy wyraził się z wielkim uznaniem muzyk: profesor M. Chałowski, Henryk Melcer, Artur Rubinstein, M. Kołaj Orłow, Egon Petri, Alfred Reisenauer, Józef Turczyński i inni.

Ernest Weilbach, Łódź, Piotrkowska 82, Tel. 41-96.

RENOMOWANY ZAKŁAD FRYZJERSKI DAMSKI I MĘSKI H. BRAUERA
CEGIELNIANA 40. — TEL. 39-58

poleca się Sz. Klientowi.

UWAGA: Salony damski i męski zostały znacznie powiększone przy udziale wybitnych sił fachowych.

W salonie damskim czynni są znani fachowcy p. p. **BOLESŁAW LUDWIK i inni.**

Farbowanie oryginalne L'oreal Henne

Rozmaite

Przyjmij wspólnika do kina wędrownego. Gotówki potrzeba 600 zł. Zarobek zapewniony. Chojny, Pryncypał na 49, sklep Sobczaka.

Spółnika z kapitałem 5.000 zł., który lubi podróżować, poszukuje stara firma dla odnowienia stosunków handlowych. Reflektanci zechcą złożyć swój adres pod „Spólnik” w admin. pisma.

1000-5000 zł. pożyczę. Dam gwarancję i dobry procent. Of. sub. „Zupełna pewność” do admin. Republiki.

Żraelita inteligentny chce powiększyć i przenieść swoją pracownię w centrum miasta zwracając uwagę na zwracającą samotną posiadającą przyzwoite mieszkanie i coś ka-pitału. Oferty pod „Korzystne” do admin. Republiki.

Manicure Cegielniana 19, front parter.

Przyjmij psy do tresury wszelkiej rasy od 5 miesięcy do roku. Radogósz Szosa. Zgiera 45. A. Speichert.

Przyjmij psy do tresury wszelkiej rasy od 5 miesięcy do roku. Radogósz Szosa. Zgiera 45. A. Speichert.

Zagubione dokumenty

Marta Rist zgubiła paszport wyd. w Łodzi. 29

Ph. M. Zonszajn, zam. przy ulicy Główniej 55, zagub. weksel wyst. Stanisława Pustelnik zam. przy ul. Zawadzkiej Nr. 2. Wystawiony był 20 sierpnia 1927 r. Protestowany został u reagenta Ludwika Kahla, ul. Piotrkowska 102, za Nr. 16128.

Frankowski Antoni zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 30

Ratner Cywja zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 31

Stepniowski Aleksander zgubił portfel zawierający dowód osobisty, świadectwo pracy oraz inne papiery. Łask. znalazca zechce zwrócić ul. Targowa 37 m. 28

Zagubiony paszport zagraniczny, wie lokrotny, wydany przez komis. Rządu m. Łodzi na imię Berko Litwin, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 207, którego termin ważności upływał w dniu 14-go stycznia r.b. 30

4-pokojowe mieszkanie z wygodami w centrum poszukiwane. Pośrednicy pożą-dają. Dzwonić 44-03

Poszukuje się
Spajacza, ślusarza i młotko tokarza, do roboty. Wiadomość u inż. J. H. P. Jowany

